

Rozdział III

Ciaciuno Rom — dystans etniczny pomiędzy różnymi grupami cygańskimi

Romscy aktywiści mówią o romskim narodzie, o pan-cygańskiej tożsamości. Romski ruch narodowotwórczy to zagadnienie aktualne, modne i stale obecne we współczesnych debatach, których tematem są Cyganie. Romski hymn, flaga, romskie kongresy i festiwale mają pokazać jedność zamieszkującej cały świat mniejszości romskiej, być dowodem na to, że można mówić o romskim narodzie. Rzeczywistość jest jednak inna, znacznie bardziej złożona. Pisząc o romskiej tożsamości, nie można bowiem ograniczyć się do rozróżnienia na Cyganów i *gadziów* i uznać, że wszyscy Cyganie są tacy sami. Pomija się wtedy bowiem istotne różnice pomiędzy poszczególnymi grupami romskimi. Nie bez winy są tu badacze kultury romskiej, którzy często, badając tylko jedną grupę, przenoszą swoje wnioski na całą społeczność romską zamieszkującą dany obszar czy kraj.

Matt Salo, amerykański badacz kultury romskiej, postuluje, by zawsze definiować grupę, którą się bada, jako że: „Nazwa Cyganie nie odnosi się do jednej grupy etnicznej, lecz do wielu grup, o których podobieństwach i powiązaniach należy mówić z dużą ostrożnością. Każdą grupę należy rozpatrywać osobno i nie można jej na siłę wtłaczać we wcześniej określone ramy” (Salo 1979, s. 95). Nie można zatem pisać o Cyganach ogólnie, zawsze należy dokładnie określić grupę, której dotyczą dane badania czy wnioski. Salo podkreśla, że w USA teoria romskiego narodu i romskiej jedności nie przyjęła się nawet wśród samych Romów. Prowadzone przez niego badania wykazały, że amerykańskim Cyganom brakuje wspólnej świadomości etnicznej: „Każda grupa akcentuje własną odrębność etniczną, która jest odnoszona zarówno do innych grup cygańskich, jak i nie-Cyganów” (tamże, s. 73). Gay y Blasco pisze, że odkąd tylko Cyganie pojawili się w Europie zawsze podkreślano u nich brak społecznej i politycznej spójności. W Europie od razu pojawiło się wiele bardzo różniących się między sobą grup cygańskich i tak pozostało do dzisiaj (Gay y Blasco 2001, s. 641). Na

istnienie różnic i podziałów pomiędzy różnymi grupami romskimi uwagę zwracają również polscy cyganolodzy, m.in. Lech Mróz i Adam Bartosz. Ten drugi pisze: „Kilka wieków historii, żywot w różnych środowiskach, dyfuzja różnorodnych kultur, religii, języków, wszystko to składa się na skomplikowaną mozaikę cygańską w świecie” (Bartosz 2004, 92). Nie można więc mówić o Cyganach w ogóle, ale o konkretnych grupach romskich, zamieszkujących konkretne państwa. Nie jest również możliwe opracowanie i przyjęcie takich kryteriów, które oddałyby zróżnicowanie Cyganów na całym świecie. Nie ma jednej klasyfikacji, która zostałaby uznana przez wszystkich badaczy za właściwą. Powodem nie jest niechęć wobec tego zagadnienia, lecz raczej „świadomość złożoności [...] problemu i wątpliwości wyników” (Mróz 1972, s. 322).

3.1. Grupy cygańskie zamieszkujące Polskę¹

Doskonałym przykładem opisanej wyżej różnorodności grup jest sytuacja w Polsce: „Romowie polscy tworzą [...] jedną z najmniej jednorodnych i najbardziej podzielonych wewnętrznie grup mniejszościowych. Mniejszość ta składa się z wielu odrębnych rodowo, plemiennie i obyczajowo wspólnot, połączonych rzeczywistym lub mitycznym pokrewieństwem” (Paleczny 2000, s. 11–12). Na potrzeby mojej pracy przyjmuję — za Ficowskim — że Polskę zamieszkują cztery cygańskie szczepy²:

1. Polska Roma, nazywana także Cyganami nizinnymi³ lub Rumungrami;
2. Lowarzy;
3. Kełderasze;
4. Bergitka Roma, nazywana również Cyganami Karpackimi, górskimi lub wyżynnymi (Ficowski 1985, s. 152).

Najliczniejsi są w Polsce Cyganie z grupy Polska Roma. Dzielią się oni na rody: Lesiaki, Bosaki, Pachowiaki, Kaliszaki, Pluniaki, Jaglane, Warmijaki, Galicjaki i in. Przebywają na terenie Polski od wielu pokoleń, uważając się za „tubylców”. Noszą typowo polskie nazwiska, np. Paczkowscy, Majewscy, Dolińscy, Pawłowscy, Głowaccy. W ich języku można doszukać się wielu zapożyczeń z języka niemieckiego. Jest to grupa o tradycjach koczowniczych, ale ich tabory rzadko wyjeżdżały poza tereny polskie.

¹ Podstawowe informacje o grupach cygańskich zamieszkujących Polskę zostały przedstawione we wstępie. W tym rozdziale muszę jednak powtórzyć niektóre z nich, gdyż stanowią one niezbędny kontekst dla opisywanych zagadnień.

² Termin „szczep” dla nazwania grupy cygańskiej został wymyślony przez Jerzego Ficowskiego. Posługują się nim czasem także sami Cyganie.

³ Nazwa „Cyganie nizinni” została stworzona przez Jerzego Ficowskiego i przyjęła się wśród części autorów piszących o Romach; ani Polska Roma, ani inne społeczności cygańskie nie używają tego określenia.

Grupami w polskie przyb dwóch grup w pojawili się n tem, przyodzi wcale” (tamże mowali się gło specjalistami wzbudziła zain Z drugiej stro w zdobywaniu cygańskich za ganie Polscy i przedstawicie podkreśla prz a Austrijkan porozumienie grupy Polska nieświadoma

Na przykład za mąż, ona zameżna [K

U nich jest jest niedozw Polskich, jak w gronie mo być pokaz. O takim drągu nie możemy A jeżeli widi prawda? A tego, bo bym re dla mnie.

Oni po pros kupują. No b ja miałabym nictwo. Ja b majątek. Jeż córka tak sar

⁴ Opieram się tu

⁵ Kwestie językow problem.

Grupami wędrownymi są również Kełderasze i Lowarzy, którzy na ziemię polską przybyli w latach 60. XIX wieku. Ficowski opisuje pojawienie się tych dwóch grup w Polsce w następujący sposób: „Ciągnęły się długie, konne tabory, pojawili się nowi Cyganie, porozumiewający się odmiennym niż polscy dialektem, przyodziani barwniej i bogaciej, kaleczący mowę lub nawet nie znający jej wcale” (tamże, s. 78). Kełderasze przybyli do Polski z Rumunii i Węgier, zajmowali się głównie kotlarstwem. Lowarzy przywędrowali z Siedmiogrodu i byli specjalistami w handlu końmi. Przybywszy na ziemię polską, z jednej strony wzbudzili zainteresowanie Polskich Romów — swoim ubiorem i bogactwem. Z drugiej strony wywołali dość silną niechęć — stanowili dla nich konkurencję w zdobywaniu pieniędzy, „wchodzili im [...] w paradę, będąc konkurentami do cygańskich zarobków” (tamże, s. 80). Należy w tym miejscu podkreślić, że Cyganie Polscy i Karpaccy rzadko używają nazw Lowarzy i Kełderasze, określając przedstawicieli tych grup mianem Austryjaków bądź Ostryjaków⁴. Polska Roma podkreśla przede wszystkim liczne różnice językowe pomiędzy grupą własną a Austryjakami⁵. Jak twierdzą moi respondenci, czasem jedynym sposobem na porozumienie się przedstawicieli Lowarów czy Kełderaszy z reprezentantami grupy Polska Roma jest posłużenie się językiem polskim. Polska Roma jest również świadoma różnic w tradycji:

Na przykład u Lowarów, u Austryjaków to jest tak, że jeśli dziewczyna wychodzi za mąż, ona musi mieć chustę wiązaną na włosach. Wtedy wiadomo, że ona jest zamężna [K_PR/SR_R4];

U nich jest inna tradycja w ogóle. Taka u nich jest zasada, że to w ogóle u nas jest niedozwolone. Na przykład, jak dziewczyna, czy Austryjaczka, czy od naszych Polskich, jak się żeni tam z Austryjakiem i jak ona jest dziewicą, nie? U nas tylko w gronie mogą wiedzieć, że ona jest dziewicą i mąż jej. A u nich nie. U nich musi być pokaz. Oni biorą tą jej halkę, na przykład, zaplamioną po nocy poślubnej na takim drągu i na dach, żeby wszyscy wiedziały, że ona była dziewicą. A my tego nie możemy. [...] Po co ja mam wiedzieć? Najlepiej jak mój syn dokładnie wie. A jeżeli widzi, że ona nie była dziewicą, a chce z nią żyć, to już jego sprawa jest, prawda? A mnie to nie interesuje w ogóle. Ja nie mogę okazać całemu światu tego, bo bym wtedy ja została *zmagrowana*. To jest po prostu głupie, głupie i chore dla mnie. Ja tego nie rozumiem [K_PR_R8];

Oni po prostu, tak jak Jugosłowianie, to oni po prostu dziewczynę kupują. Oni kupują. No bo on musiał kupić złoto i jechać po tą synową. To ja mówię tak: jeżeli ja miałabym iść i kupić sobie żonę dla swego syna, no to, to jest tak, jak niewolnictwo. Ja bym tego w życiu nie zrobiła. Ja bym nie sprzedała swoje dziecko za majątek. Jeżeli wyjdiesz z niego, to i tak będziesz miała z tego. Przecież moja córka tak samo. Wyszła za Jugosłowianina, prawda? One też przyszły do mnie we

⁴ Opieram się tu na swoich badaniach.

⁵ Kwestie językowe zostaną poruszone w rozdziale dotyczącym języka. Tu jedynie sygnalizuje ten problem.

swaty. Przyszły no i przyniosły tam złota, pieniędzy. Chciały mi dać. Ja powiedziałam: nie. Bo ona jest tylko moja, a na sprzedaż nie ma. Jeżeli chcecie kupić sobie, to idźcie na targ, bo u mnie nie kupicie. A jeżeli on ją kocha i chce z nią być, to ja mogę tylko słowo dać. Ja swojej córki nie sprzedam. No i wyszła za niego. No bo jak ja mogę chcieć pieniądze za swoje dziecko? To jest w ogóle takie nie... dla mnie to jest niewolnictwo po prostu. Mnie się wydaje, że ja nie mam wtedy prawa do tego dziecka, bo ja go sprzedalam. Oczywiście. No bo to już jest moja własność, bo ja zapłaciłam [K_PR_R8].

Polscy Romowie wskazują również na silną pozycję teściowej u Austriaków:

Ja ci powiem tak. We Wrocławiu mieszka moja ciocia. Jest Austriaczką. [...] I ona sobie wzięła synową [...]. No to my, jak patrzyliśmy, co ona jej robi, to my się śmieliśmy: co ty jej robisz? A ona mówi, że u nich po prostu tak jest i tak być musi. Takie to wszystko naprawdę jest... mi tam było szkoda tej dziewczyny. A ona w ogóle się tym nie przejmowała, bo u nich tak było. U nich tak jest. Co teściowa powie, tak jest. Jak teściowa powie, jak ma się przebrać, tak jest. Jak teściowej się nie podoba ta spódniczka, którą ona ma, to musi zdjąć i założyć inną [K_PR/SR_R4];

Bo ona więcej uczy. Właściwie ona więcej ma do rządzenia niż jej syn. Bo ona, jak jest u niej synowa, to ona musi wszystko wykonywać — obiady, śniadania zrobić. Jak nie umie, to ona jej wcześniej pokaże jak i co, żeby się nie zawstydziła jak jest mąż. A u Polskich tego nie ma. Machają rękoma — ona robi. Tak jak ja — Malina [imię córki informatorki zostało zmienione] wstaje, śniadanie robię, myję za nią wszystko. Leniwa kozica! To druga matka — nie, musisz wstać i sobie sama zrobić. A ja się denerwuję, że ona taka leniwa. Zanim ona wstanie, się ubierze, to ja posćcę, śniadanie zrobię i już [K_PR_R34].

O silnej pozycji teściowej u Austriaków mówią także sami Lowarzy. Jeśli młodzi mieszkają z rodzicami mężczyzny, to synowa nie może na przykład położyć się spać wcześniej niż teściowa. Powinna również wstać przed nią. Jedna z Lowarek opowiadała o wyjątkowo złośliwych teściowych we własnej grupie. Celowo przedłużają one wieczorne wizyty swoich gości. Synowa musi podawać do stołu, a kiedy goście już wyjdą — posprzątać. Rano musi być „na nogach” wcześniej niż teściowa. Nie wypada, by było inaczej. Oznacza to dla niej często jedynie trzy lub cztery godziny snu. Oczywiście, nie wszystkie teściowe Austriaczki są takie okrutne. Wyżej opisane historie funkcjonują jako „straszak” wśród Polskich Cyganek. Odmienny język i obawa przed złośliwą, okrutną austriacką teściową są najczęściej wymienianymi przez kobiety z grupy Polska Roma powodami, dla których nie chciałyby one związać się z Austriakiem⁶.

Cyganie Karpaccy są od wieków zbiorowością osiadłą, zamieszkującą południowe tereny naszego kraju. Największe ich skupiska znajdują się w Nowym Targu, Zakopanem, Szaflarach, Czarnej Górze, Jurgowie, Bukowinie Tatrzań-

⁶ Więcej informacji na temat relacji synowej z teściami czytelnik znajdzie w części drugiej niniejszej publikacji, w rozdziale III.

skiej, Jabłon
jest wiele słó
tykane w te
Siwak. Cyga
polskich, sw
grup o trady

Jak zater
ści. Do pierw
— Polskich
ców gór, czy
Cyganie Kar
kiego używa
waniem, pra
tłukąc kamie
(Bartosz 19
w małych fi
produkcyjny
sprzątaczk
co niezwykle
wanie przez
umiejętnoś
cygańskich u
zostałych gr
tryb życia C
dawniej wę
Wszystko to
gańskich w

To jest już
jednego c

I oni są ta

Polscy R
i muzykowa
niem niezar
kazują się w
pogardliwie

U nas te
niby rang
życiowo.
handlowa

Obie społec
ganie Karp

skiej, Jabłonnie, Lipnicy, Czarnym Dunajcu, Ochotnicy Górnej. W ich języku jest wiele słów pochodzenia słowackiego, a także węgierskiego. Najczęściej spotykane w tej grupie nazwiska to: Mirga, Kacica, Szczerba, Gil, Oraczko, Dunka, Siwak. Cyganie Karpaccy są najbiedniejszą zbiorowością romską na ziemiach polskich, swoim osiadłym trybem życia i odmiennymi zwyczajami budzą niechęć grup o tradycjach wędrownych.

Jak zatem widać, Cyganie zamieszkujący nasz kraj tworzą dwie społeczności. Do pierwszej z nich można zaliczyć zbiorowości o tradycjach koczowniczych — Polskich Romów, Kełderaszy i Lowarów, do drugiej — osiadłych mieszkańców gór, czyli Cyganów Karpackich. Każda z nich żyje w nieco inny sposób. Cyganie Karpaccy od zawsze pracowali — w takim znaczeniu tego słowa, jakiego używa społeczność polska. Dawniej zajmowali się kowalstwem i muzykowaniem, pracowali w dużych zakładach przemysłowych lub przy budowie dróg, tłukąc kamienie. Najmowano ich również do prac w gospodarstwach chłopskich (Bartosz 1978, s. 132). Obecnie nadal pracują w dużych zakładach, ale także w małych firmach, często prywatnych — w sklepach lub przedsiębiorstwach produkcyjnych. Kobiety znajdują zatrudnienie w barach, restauracjach lub jako sprzątaczkę w zakładach. Ludzie starsi często mają tu wypracowane emerytury, co niezwykle rzadko spotyka się u Polskich Romów czy u Austryjaków. Wykonywanie przez Cyganów górskich takich samych prac, jakie wykonują *gadzie*, nieumiejętność zdobywania pieniędzy poprzez „kombinowanie” i zanik typowych cygańskich umiejętności, jak na przykład wróżenie, wzbudza litość i pogardę pozostałych grup romskich. Niechęć Polskich Romów dodatkowo potęguje osiadły tryb życia Cyganów Karpackich oraz nieznanomość zwyczajów i obrzędów grup dawniej wędrujących. Cyganie górscy nie uznają na przykład kodeksu skalań. Wszystko to powoduje, że zajmują oni najniższe miejsce w hierarchii grup cygańskich w Polsce:

To jest już inne... To jest inna nacja. To jest taki ród, który jest najniżej. W skali od jednego do dziesięciu to jest na skali jeden [M_PR_R17];

I oni są tak, jakby mieli niższą kulturę Romów [K_PR_R22].

Polscy Romowie, Lowarzy i Kełderasze zajmują się handlem, wróżbiarstwem i muzykowaniem. Nie podejmują stałej pracy. Ten, kto tak pracuje, jest ich zdaniem niezaradny, nie umie „zakombinować”. Taką życiową niezaradnością wykazują się właśnie Cyganie Karpaccy, nazywani przez pozostałe grupy romskie pogardliwie *labancami*:

U nas też niektórzy pracowali, niektórzy. No ale ci, co pracowali, to byli u nas niby rangą mniejsi od nas. Bo my umieliśmy sobie poradzić, a oni... no niezaradni życiowo. No to idzie do pracy. My tak myślimy sobie. Czasami lepiej troszkę za-handlować niż iść do pracy [M_PR_R37].

Obie społeczności romskie — Cyganie o tradycjach koczowniczych i osiadli Cyganie Karpaccy — doskonale zdają sobie sprawę z dzielących je różnic. Polscy

Romowie dostrzegają je głównie w kulturze, w tradycji — ich zdaniem Cyganie Karpaccy:

Inne obyczaje mają i w ogóle [K_PR_R7];

One mają tradycję inną i my. To inaczej przestrzegają tą tradycję romską i my inaczej [K_PR_R14].

Polscy Romowie podkreślają, że Cyganie górscy nie znają rozróżnienia na to, co czyste i nieczyste. Dlatego są trefni, nieczyści; nie można jeść z tych samych naczyń ani pić z tej samej szklanki czy z tego samego kieliszka co i oni. Niektórzy nie chcą nawet siedzieć z nimi przy jednym stole. Naczynia używane przez Cyganów Karpackich należy wyrzucić, by nikt z grupy Polska Roma nie jadł z nich, ani nie pił:

Oni są inni. Inny mają zakon do życia. Oni tam... mają to, co czyste, tam gdzie brudne. A my tak nie możemy [K_ChR_R16];

U nas się nie napije z nim wody. A nawet jeżeli już się napije, jeżeli mu się poda tą wodę, to tę szklankę czy filiżankę to się zaraz wyrzuca [M_PR_R3].

Nieczystość Cyganów górskich Polscy Romowie tłumaczą m.in. tym, że jedzą oni koninę, psy i koty. Dlatego też są często określane mianem *rikonara* („psojady”). Wielu moich rozmówców było w stanie przytoczyć jakąś historijkę z własnego życia, która potwierdza te oskarżenia. Należy jednak podkreślić, że bardzo często są to historie z dalekiej przeszłości — wspomnienia z młodości czy nawet z dzieciństwa moich respondentów:

A bo, proszę panią, jedzą koty, psy. A u nas... Romom nie wolno pieska zabić. Broń Boże! Bo za to wielka kara. Można być nawet usuniętym z grupy, jeżeli się znęca nad psem czy... No kota, psa i konia nie wolno zabijać. Tak jest u nas. A oni to zabijają i jedzą [M_PR_R3];

A słyszała pani o takiej rzeczy? W Jeleniej Górze... Pojechałem z bratem handlować. Bo handlowałem. Z Łodzi my pojechaliśmy i, proszę panią, patrzę — kot na sznurku! Wie pani, my nie przyzwyczajeni, bo my w hotelu z bratem. Jakies tam bluzki czy coś sprzedaliśmy i mówię: weźmiemy se kurę. Ja mówię: kurę! Co? Jaką kurę? A koty związane sznurkami przy płocie i psy siedzą. Ja mówię: Boże kochany, co tu się robi? Ja mówię: bracie, uciekamy stąd. [...] Ojej, proszę panią, żebym nie skłamał — ze 20 lat temu. Ja mówię: kurę chciałem. Dam bluzkę, jakąś koszulkę czy polówkę. Bo to kiedyś te polówki były modne dla mężczyzn. Pani! Jak słyszeli, że kurę chcę, to się dziwowali. Myśleli, że kota chcę albo psa. Idę przez tę wioskę całą i tak szliśmy, szliśmy. W hotelu byliśmy w Jeleniej Górze. Idziemy, idziemy, po całej wsi chodzę. Patrzę — a te koty wszystkie związane na sznurku. Mówię: Boże kochany, co tu się robi? Taką kobietę znalazłem i ona pyta: panie, skąd panowie jesteście? Mówię: z centralnej Polski. Boże, panowie! Co wy tu trafiliście? Przecież tu wszyscy tylko koty jedzą, a wy kury prosicie? To mi aż dziwno, bo tu wszyscy kota albo psa chcą [M_PR_R32];

Bo wie pani o
gan Polski w
my handlow
pani, przymie
da tą kurę. O
wzięła sobie
chowali koty,
Bo kiedyś tak

Oni tak byle
Nie obsłużyli
szedł kierow
kotów, psów.
my jesteśmy
[K_PR_R49]

Należy w tym m
górskiego jedz
Romowie z tej
dają z góry, że

Cyganie nie
nych powodów
były za zwierzę
szukiwaniu jedz
że kot zazwyczaj
falsz, okrucieńs
go za siedlisko r
konotacje ma t
z drugiej kojarz
W Biblii ukazana
s. 283). Psom r
zwierzęta te kar
Środkowej pso
przejście duszy
lu ludów budził
jako zwierzę ni
od średniowiec
to znany sposób

Można przy
ganów, o tyle sp
czystością — pij
jacielem. To on
To nim trzeba s
mywał się:

Bo wie pani co? Dlatego przewali te Bergitki, bo oni jedli koty (śmiech). A Cygan Polski w życiu by tego nie zrobił. Kurę tak, ale kota nie. Kiedyś na wsi, jak my handlowali bluzkami, nie? Ale, proszę ciebie, wchodzimy do takiej jednej pani, przymierza bluzki i mówię tak: do tej bluzki opuszczę pani trochę, ale pani da tą kurę. Ona się dziwowała. To wy koty nie chcecie? Mówię: co? Kota to bym wzięła sobie do ogródka, jak taki ładniutki, ale nie do jedzenia. No co pani? One chowali koty, a kury to się nie bali, że im ukradną. Tylko koty. Bo one koty łapali. Bo kiedyś tak było. A Polski to w życiu [K_PR_R34];

Oni tak byle co by jedli. Kiedyś tam byliśmy z ojcem, to weszliśmy do gospody. Nie obsłużyli nas. Ojciec mówi: dlaczego tak długo nam nie dacie jeść? Przyszedł kierownik i powiedział: przepraszam, my wam nie damy jeść, bo wy jecie kotów, psów. Dopiero tata pokazał dowód i dopiero nas obsłużyli. Zobaczyli, że my jesteśmy z innego miasta, że my nie te Cygany. Dopiero nam dali jedzenie [K_PR_R49].

Należy w tym miejscu podkreślić, że nawet ci, którzy nigdy nie widzieli Cygana górskiego jedzącego koninę czy mięso kocie lub psie, „wiedzą” po prostu, że Romowie z tej grupy tak robią. Nie potrzebują na to żadnych dowodów. Zakładają z góry, że tak jest.

Cyganie nie pochwalają jedzenia końskiego, kociego i psiego mięsa z różnych powodów. Psy i koty, zwierzęta o niezwykle bogatej symbolice, uważane były za zwierzęta nieczyste, zarówno dosłownie (grzebały w śmietnikach w poszukiwaniu jedzenia, jadły padlinę), jak i w przenośni. Leksykon symboli podaje, że kot zazwyczaj ma znaczenie ujemne. Przypisuje mu się złe cechy (obłudę, fałsz, okrucieństwo, lubieżność), a także związki z siłami nieczystymi. Uważa się go za siedlisko zła, towarzysza czarownic (Biedermann 2001, s. 158). Negatywne konotacje ma także pies. Choć z jednej strony symbolizuje wierność, to jednak z drugiej kojarzony jest z ładacznicami i czarownikami (Impelluso 2006, s. 203). W Biblii ukazany został jako zwierzę nieczyste i pogardzane (Biedermann 2001, s. 283). Psom rzucano często na pożarcie zwłoki. W tybetańskich klasztorach zwierzęta te karmiono mięsem zmarłych mnichów (Lurker 1994, s. 325). W Azji Środkowej psom rzucano na pożarcie zwłoki, by w ten sposób przyspieszyć przejście duszy do innego świata. Pieniążek przypuszcza, że tradycja ta u wielu ludów budziła wstręt, powodując w konsekwencji, że psa zaczęto postrzegać jako zwierzę nieczyste (Pieniążek 1996, s. 78). Nie można także zapominać, że od średniowiecza psim ściernem obrzucano ładacznice i ludzi występnych. Był to znany sposób pohańbienia.

Można przypuszczać, że o ile jedzenie kociego czy psiego mięsa brzydzi Cyganów, o tyle spożywanie koniny gorszy ich. Koń wyróżnia się swoją niezwykłą czystością — pije na przykład tylko czystą wodę. Był i nadal jest cygańskim przyjacielem. To on ciągnął wóz, był nieodłącznym elementem cygańskiego taboru. To nim trzeba się było zająć w pierwszej kolejności, gdy cygański tabor zatrzymywał się:

Proszę panią, dla mnie nie ma nic gorszego. Dla mnie nie ma nic gorszego. Ja sobie zdaję sprawę, ja jestem człowiekiem nowoczesnym, ale nigdy bym do ust nie wziął końskiego mięsa. Żeby ono nie wiem jak było przyrządzone. [...] Koń był największym przyjacielem. Jest do dzisiaj. Koń był największym przyjacielem. Na jego barach był cały ciężar taboru. Tylko po to, żeby go ciągnąć, żeby go zawieźć tam, gdzie chciał [M_PR_R54];

Koń to jest przecież nasz przyjaciel taborowy. [...] To są zwierzęta, które nam służyły. Myśmy, jak przyjechali taborami w dane miejsce, to najpierw się zajmowali koniem, a potem dopiero dziećmi. Napoić, nakarmić, a potem dopiero dzieci. I konie trzeba jeszcze oporządzić [M_PR_R37];

Kochamy konie [K_PR_R7].

Oczywiście, wśród przedstawicieli grupy Polska Roma są również tacy, którzy doskonale zdają sobie sprawę z tego, że dziś Cyganie górscy nie jedzą ani koniny, ani psów czy kotów, że jest to tylko plotka, której — jak twierdzą moi rozmówcy — nie należy powtarzać:

Kiedyś te *labance*, jak mój tam ojciec czy dziadek jeździli po górach, to oni jedli psy. I dlatego my do nich czujemy pewną odrazę. Tylko, że teraz wiadomo, że te *labance* już tego nie robią. Ja bardzo dużo lat z tymi Cyganami z gór grałem w zespołach, muzykowałem i oni się dużo zmienili [M_SR_R6];

No, teraz już tego nie ma. To były czasy takie wojenne. Teraz tego nie ma. To tylko taka plotka została z czasów taborowych [M_PR_R17].

Istnieją jednak dwa znacznie poważniejsze i bardziej realne zarzuty, jakie zdaniem Polskich Romów można postawić Cyganom Karpackim. Pierwszy dotyczy bójk z użyciem ostrych narzędzi. Kodeks grupy Polska Roma nie pozwala na to. Przed bójką należy zdjąć sygnety i pozbyć się wszystkich innych ostrych przedmiotów, które mogłyby zranić przeciwnika. Absolutnie niedozwolone jest bicie się na noże, brzytwy czy inne ostre narzędzia. Nie można również stanąć do walki w kilka osób przeciwko jednej. Bergitka Roma nie stosuje się do tego kodeksu:

Łabanc to jest taki... chodzi z nożem i właśnie u nich też biją się nożami [K_PR/SR_R4];

Oni mogą uderzyć z nożem. U nas, u Polskich tego nie ma [K_PR_R7];

Ja jestem Polski Rom i ja noża nie łapię. On będzie przegrywał i do tego noża podleci, i nożem będzie chciał mnie bić. A tego nie można. Bo jak na przykład ja bym złapał noża i ja Polska Roma i na kogoś innego, też z Polska Roma, to by mi wtedy tak zrobili, że bym pojechał do starszyny. Ja bym wolał iść do więzienia niż żeby mnie ten starszy wójt ukarał. To jest bardzo przykre dla nas, jak nas ukarze wójt [M_PR_R21];

[...] jak się biją, łapią byle żelastwo [M_PR/SR_R45].

Drugi poważny zarzut stawiany Cyganom Karpackim związany jest z rozróżnieniem na to, co czyste i nieczyste, i dotyczy wykonywania zakazanych zawo-

dów. Grupy o t
stych. A zatem
stykanie się z l
dzaju „nieczyste
letach. Mężczyz
odzież. Zakaza
z koniecznością
zasadzie solidar
mniej nie powin
ganie Karpaccy
— najczęściej je

Bo u nas Cyg
wokatem, nie
bo byłby wyk
[K_PR_R34];

[...] podejmuj
tam na wczas
gdzie te wszy
miał po prost
chłopak, tak p
wejdź za dar
chodźcie, tu C
domu nie był
[K_PR/SR_R

Oni mogą sp

[...] Ale u nas
żeby u nas ja

Polscy Romow
opisanej sytuac
mego „winowa

Jak ja wchod
działam, co n

Zdarza się, że
Cyganów Karp

To są z *laban*
nowie, w Rze
prostu ich os
gołębniki ter
cert. Byli po
życie prowad
dzo wzruszał

dów. Grupy o tradycjach wędrownych nie mogą podejmować prac tzw. nieczystych. A zatem ich członkowie nie wykonują zawodów, które narażałyby ich na stykanie się z ludzkim ciałem — lekarz, położna, pielęgniarka; z wszelkiego rodzaju „nieczystościami” — nie można sprzątać ulic, pracować w miejskich toaletach. Mężczyzna nie może także pracować w sklepie czy na straganie z damską odzieżą. Zakazane są również te wszystkie zawody, które potencjalnie wiążą się z koniecznością donoszenia na innego Roma, a więc wykroczeniem przeciwko zasadzie solidarności ze swoimi „współplemieńcami”. Nie ma więc lub przynajmniej nie powinno być wśród Romów policjantów, sędziów, prokuratorów. Cyganie Karpaccy natomiast często podejmują się niektórych z wymienionych prac — najczęściej jest to sprzątanie ulic i praca w miejskich toaletach:

Bo u nas Cyganie nie mogą zamiatać, nie mogą lekarzem być, nie mogą być adwokatem, nie mogą pracować w takich sanitarnych różnych rzeczach. Nie może, bo byłby wykluczony. Z głodu by umarł, a by tego nie zrobił. A Bergitka robi [K_PR_R34];

[...] podejmują takie prace, które u nas są zakazane. [...] Ja pani powiem, byliśmy tam na wczasach. No i pojechaliśmy sobie, pojechaliśmy sobie tam, w te góry, gdzie te wszystkie kolejki. Paweł [imię zostało zmienione] idzie do toalety i nie miał po prostu drobnych pieniędzy. I daje mu dwadzieścia złotych, i ten Cygan, chłopak, tak patrzy i mówi do niego tak: Cygan jesteś? Paweł mówi: Cygan! A to wejdź za darmo. A ten wyskoczył i krzyczy do chłopaków: chłopaki, chodźcie, chodźcie, tu Cygan pracuje. U nas to jest zakazane. Absolutnie! On by nawet do domu nie był wpuszczony, taki. Koniec. I oni są właśnie tacy, są takim narodem [K_PR/SR_R4];

Oni mogą sprzątać, wie pani, być babką klozetową... [K_PR_R7]

[...] Ale u nas to jest nie do pomyslenia. Nie można myśleć nawet na ten temat, żeby u nas jakaś Cyganka czy Rom pracowali w toalecie [M_SR_R6].

Polscy Romowie podkreślają, że czują się skrzępowani, gdy znajdują się w wyżej opisanej sytuacji. Jest ona dla nich często nawet bardziej niezręczna niż dla samego „winowajcy”:

Jak ja wchodzę do toalety, a tutaj Cygan, i daję złotówkę Cyganowi. Ja nie wiedziałam, co mam zrobić, czy wejść, czy wyjść, czy co [K_PR_R7].

Zdarza się, że Polscy Romowie usprawiedliwiają niewłaściwe zachowywanie się Cyganów Karpackich ich biedą:

To są z *labanców*. Kiedyś, jak jeszcze jeździliśmy z zespołem, to byliśmy w Tarnowie, w Rzeszowie, w Krakowie, w Bielsku. Tam bardzo dużo ich jest. Tam po prostu ich osiedla były. Oni mieszkali... takie miały domki po prostu zbite, jak gołębniki teraz są. Takie miały domki. Byliśmy z nimi, zapraszaliśmy ich na koncert. Byli po prostu traktowani tak jak normalni, prawda? Tylko że oni... inny żywot prowadziły, taki. Były bardzo biedne, bardzo biedne. A to człowieka bardzo wzruszało, że oni były biedne. [...] To one miały po prostu takie, takie nory

zrobione. Takie budki zbijane z desek. To było coś okropnego. Coś okropnego [K_PR_R8];

Mówią zresztą o nich, że są tacy brudni, że kradną i nie mają w ogóle tej kultury. Z tej biedy właśnie [M_PR_R12].

Cyganie górscy sami bardzo chętnie i często wykorzystują ten argument na swoje usprawiedliwienie, na odparcie stawianych im przez Polskich Romów zarzutów. Jak mają nie zamiatać ulic czy nie podejmować się innych zakazanych w kulturze romskiej prac, skoro nie mają z czego żyć:

To ja właśnie mówiłem, że to jest obszar taki tu, że to jest wyjątek. Mają dzieci, nie umią kraść, nie umią inaczej pieniędzy zarabiać. Bieda... a nawet nie wiem, czy oni sobie zdają z tego sprawę, co robią. Na pewno sobie sprawy nie zdają [M_BR_R55].

Często zresztą Cyganie górscy nie widzą nic złego w podjęciu niektórych, zakazanych w kulturze Romów o tradycjach koczowniczych zawodów — dotyczy to głównie pracy lekarza i sędziego:

To znaczy lekarzem, ja tak pojmuję, jestem młody jeszcze, no nie? Ale jeżeli ktoś się kształci i chce wykonywać ten zawód, to moim zdaniem on nie powinien być *magirdo*, lekarz. Moim zdaniem. Bo, no kiedyś taki *Szero Rom* może zachorować i podejdzie do niego, będzie u niego leczył się, a on go uratuje. Uratuje mu to życie. I on powinien sobie zdać sprawę, że on wyuczył się po to, żeby ratować ludzi. Moim zdaniem ten zawód właśnie, lekarz, powinien nie być zakazany. I pielęgniarka. [...] Lekarz to ktoś, komu człowiek może zawdzięczać życie [M_BR_R55].

Co ciekawe, jednocześnie zdecydowanie potępiają tych, którzy wykonują prace wymagające donoszenia na innych Romów. Doskonałym przykładem jest tutaj zawód policjanta. Jest on źle widziany, wręcz nieakceptowany przez wszystkich Romów, bez względu na ich przynależność do grupy. Tutaj wszyscy są zgodni — nie ma wytłumaczenia dla kogoś, kto podejmuje się takiej pracy:

Bo ja bym chciała zostać na przykład policjantką albo sędzią. A ja nie mogę taką pracę wziąć. Bo jak na przykład będą jechać, a ja będę stała z policjantem albo z koleżanką z policji i będzie moja rodzina przekraczać, to ja nie mogę moją rodzinę zatrzymać. No i właśnie tak jest [K_PR_R28];

Policjant nie powinien być. To powinien być wykluczony całkowicie [M_BR_R55].

Wreszcie, zarzuca się często Cyganom górskim niewłaściwy, „gadziowski” ubiór — noszenie spodni, krótkich spódnicek, bluzek na ramiączkach. Podczas mojego pobytu w Czarnej Górze miałam okazję przekonać się o prawdziwości tego zarzutu. Niemal na porządku dziennym jest tam noszenie spodni, nie tylko przez młode dziewczyny, również przez dojrzałe kobiety. Często zdarzają się także bluzki z dekolami czy na ramiączkach. Na ulicach miast zamieszkiwanych przez Polskich Romów bez trudu można rozpoznać Cygana czy Cyganę. Ich

ubiór może być nieco krótsze niż dana kobieta. W Czarnej Górze można przypuszczać, że ciemne włosy i ubiór Polaków

U nich do tego w dresach [M]

Bo w centrum A tam się zda

Oni się inaczej

I oni chodzą R26];

Dziewczyny można tak ub

Należy jednak meną Cyganów dymi Romami rają się tam zu oglądając nagr romskie dziewcz dużymi dekolta jednak, że w P szych Romach, na swoboda, na cę. Podejmują ze względu na Zagadnienia zw lub pracy za gra niniejszej pracy Niczym zask Bergitka Roma akceptowane, mogą być zupel

⁷ Polscy Romowie konotację, jest ok grupy, jeśli ci pos niepoprawne, god szej części rozdzia

ubiór może być mniej lub bardziej tradycyjny, spódnica może być wąska, włosy nieco krótsze niż dawniej i delikatnie rozjaśnione, ale i tak można poznać, że dana kobieta czy mężczyzna to Rom czy Romni. Na południu Polski jest inaczej. W Czarnej Górze, Zakopanem czy Szaflarach jedynym powodem, dla którego można przypuszczać, że dana osoba jest Cyganem, jest nieco ciemniejsza skóra, ciemne włosy i oczy. Ubiór Romów Karpackich jest bowiem często taki sam jak ubiór Polaków zamieszkujących te obszary:

U nich do tej pory kobieta, dziewczyna zamężna może chodzić w spodniach, w dresach [M_SR_R6];

Bo w centrum Polski, to nasze dziewczyny chodzą w długich spódnicach, prawda? A tam się zdarza, że dziewczyny w spodniach chodzą [M_PR_R17];

Oni się inaczej ubierają, już normalnie chodzą w spodniach [K_PR_R22];

I oni chodzą na przykład w spodniach, pępki pokazują, a u nas — nie [K_PR_R26];

Dziewczyny *łabanckie* noszą spodnie, chodzą w miniówach, a już nam się nie można tak ubierać [K_PR_R33].

Należy jednak podkreślić, że tzw. *łabancki*⁷ strój nie jest tylko i wyłącznie domeną Cyganów Karpackich. W trakcie badań wielokrotnie rozmawiałem z młodymi Romami na temat ich pobytu zarobkowego za granicą. Mówili, że ubierają się tam zupełnie inaczej niż w Polsce. Miałam okazję przekonać się o tym, oglądając nagrania rejestrujące ich życie na obczyźnie. Okazało się, że młode romskie dziewczyny noszą tam latem bluzki na cienkich ramiączkach, z dość dużymi dekolami, krótkie spódnice. Robią także mocne makijaże. Podkreślały jednak, że w Polsce, przy rodzicach, a tym bardziej dziadkach czy innych starszych Romach, nigdy by się w takim stroju nie pokazały. Nie jest to zresztą jedyną swobodą, na jaką pozwalają sobie Cyganie wyjeżdżający zarobkowo za granicę. Podejmują się oni tam także prac, których w Polsce nigdy by się nie podjęli, ze względu na możliwość zostania skalanym, np. praca w myjni samochodowej. Zagadnienia związane z „zawieszeniem” zasady *romanipen* na czas przebywania lub pracy za granicą nie były jednak przedmiotem moich badań i nie są tematem niniejszej pracy. Pragnę je tu jedynie zasygnalizować.

Niczym zaskakującym nie są również zupełnie krótkie włosy u kobiet z grupy Bergitka Roma. W kulturze Polskich Romów krótkie włosy u kobiety nie są akceptowane, szokują. Mogą, owszem, sięgać ramion, być farbowane, ale nie mogą być zupełnie krótkie. Krótkowłosa kobieta z grupy Polska Roma budzi po-

⁷ Polscy Romowie do określenia Cyganów Karpackich używają terminu *łabanec*. Ma on negatywne konotacje, jest określeniem pogardliwym. Zdarza się, że nazywają tak także Cyganów ze swojej grupy, jeśli ci postępują niezgodnie z tradycją. Wszystko, co *łabanckie*, jest zatem niewłaściwe, niepoprawne, godne nagany. Więcej informacji na temat tego określenia czytelnik znajdzie w dalszej części rozdziału.

dejrzenia, jej fryzura jest znakiem tego, że ma ona coś na sumieniu, najczęściej niewierność wobec męża lub odbicie męża innej kobiecie romskiej:

No to jest... nieładnie. To się źle patrzy. Jak ona ma na przykład włosy tak do ucha ścięte... no to już jest takie... Jeśli u nas dorosła kobieta ma włosy obcięte bardzo króciutko, to wiadomo, że ona się skalala, czyli na przykład przespała się z innym mężczyzną. To już jest skalanie. [...] U Romów-*labanców* to jest normalne, że mają tak obcięte, a u nas nie. [...] Dziewczyna, jak ma długie włosy i jak się obcina jej, to już przeskrobała coś poważnego. Za kurewstwo obcina się włosy u nas. Ja po Malinie [imię córki informatorki zostało zmienione] miałam takie [dziewczyna pokazuje długość za pas] włosy. Bo moja mama wyjechała i ja byłam sama w domu. Paloma [imię zostało zmienione] była mała i ja nie czesałam włosów, tylko je tak zczesywałam. A co mi się tam zrobiło, to o Jezus, Maria! Przyjechała mama, grzebień pęka, szczotka nie idzie. Wzięła olej na włosy i nic. To mi z ciocią obcięły. Mówię: za kurewstwo mi obciął włosy!? [K_PR/SR_R4]

Jak podaje Leksykon symboli, u Germanów długie włosy symbolizowały ludzi wolnych. Później były także symbolem dziewictwa i atrybutem świętych dziewic, np. św. Agnieszki. Niewolnikom lub skazańcom włosy obcinano na znak hańby (Biedermann 2001, s. 409).

Cyganom górskim przypisuje się także cygańskie przewinienia wobec społeczności polskiej. Są oni kozłem ofiarnym, na którego najłatwiej zrzucić winę. To właśnie Cyganie górcy są tymi, którzy okradają, oszukują Polaków. To oni są sprawcami wszelkich pobić i uczestnikami bójek. Polscy Romowie takich rzeczy nie robią — tak przynajmniej twierdzą moi respondenci należący do tej grupy. Doskonałym tego przykładem jest brutalne pobicie dziennikarki „Życia” przez Cyganów, które miało miejsce w kwietniu 2000 roku. Kobieta została pobita przez Romnie, gdyż wcześniej pisała o nadużyciach jednej z romskich organizacji. Prokuratura postawiła jednak zarzut mężczyźnie. Sami Cyganie za prowadzącego całego wydarzenia uznali Stanisława Kamińskiego, należącego do Cyganów Karpackich. W wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” na pytanie Ostalowskiej, dlaczego tak się stało, Mróz odpowiada: „Bo pochodzi z gór, a inne cygańskie grupy nie lubią górskich Romów. To bardzo silna niechęć. Wskazali go, bo nie nasz” (*Romanipen...*, s. 22). Jedna z moich respondentek tak mówi o tym wydarzeniu:

Pani pamięta, co kiedyś był wywiad w telewizorze, co te dziewczyny dziennikarkę pobily? To są właśnie z tych niskich sfer, najniższych [K_PR_R34].

W rzeczywistości sprawa pobicia dziennikarki jest bardziej złożona. Na Kamińskiego donieśli ci Cyganie z grupy Polska Roma, którzy byli skłóceni z Romanem Kwiatkowskim, prezesem Stowarzyszenia Romów w Oświęcimiu. Wskazanie na tego ostatniego byłoby jednak wbrew zasadzie *romanipen*, oznaczałoby doniesienie na „swojego”. Kamiński — ze względu na swój związek z Kwiatkowskim — wydał się znacznie lepszym „kandydatem” na winowajcę. Wskazując na niego, wskazano pośrednio na prezesa Stowarzyszenia, uniknięto jednak krytyki ze strony *Szero Roma*.

Pomimo t
część Polsk
wszystkich
gują na taki
Nie wszyscy
Co więcej, w
zasady cyga
niać w taki s

Oni są tro
niskim poz
Mirgę pod
jest napraw
razy ją słys
samą jak m

[...] bo nie
kają. Po pr

Ale są taki
jego słowo
tam naszym
R17].

Co więcej, p
nie mając do
to jedna z za
nie może się
magirdo. Za
ta osoba fak
zakładać z go
z tym, kto p
nuje zakaza
został złapan
zdarzenia, to

U nas jest
czy inne k
udowodnił
ki nie wid
[M_PR_R

No, są tacy
to — jest
wodni, to m
prawdziwi

Pomimo tych wszystkich zarzutów stawianych Cyganom Karpackim, znaczna część Polskich Romów podkreśla jednak, że nie można generalizować, uznając wszystkich przedstawicieli tej społeczności za nieczystych. Są tacy, którzy zasługują na taki sam szacunek, jakim cieszą się członkowie innych grup romskich. Nie wszyscy przecież wykonują zakazane zawody, nie wszyscy biją się na noże. Co więcej, w grupie Polska Roma również nie brakuje osób, które lekceważą zasady cygańskiego życia. Dlatego nie można wszystkich Cyganów górskich oceniać w taki sam sposób:

Oni są troszkę inni. Są tacy, którzy przestrzegają tego, co my. Ale są też tacy na niskim poziomie, co robią te rzeczy, co są zakazane. [...] ja na przykład tą Teresę Mirgę podziwiam i naprawdę jej bym dała szacunek. Ona w ogóle, jej osobowość jest naprawdę bardzo, bardzo... bardzo mi się podoba. [...] Ja na festiwalu dwa razy ją słyszałam i to, co ona robi... prowadzi tą szkołę i utrzymuje tradycje taką samą jak my [K_PR/SR_R4];

[...] bo niektórzy teraz są naprawdę kulturalni ludzie, pracują, nie? Inaczej mieszkają. Po prostu dbają. A niektórzy jak byli *labance*, takie są [K_PR_R8];

Ale są takie Romowie, że są z *labanców*, ale są bardzo szanowane, że po prostu jego słowo jedno to może więcej znaczyć niż Pachowiaków czy Austriaków, czy tam naszych Galicjaków. Jego słowo może więcej znaczyć jak nasze 10 [M_PR_R17].

Co więcej, podkreśla się również to, że nie można nikomu stawiać zarzutów, nie mając dowodów na to, że rzeczywiście zrobił on coś wbrew *romanipen*. Jest to jedna z zasad cygańskości — nie widziałeś, nie posądzaj. Fałszywe posądzenie może się bowiem źle skończyć dla tego, kto je wysunął. To on będzie wtedy *magirdo*. Zanim więc poda się komuś osobny talerz, trzeba mieć pewność, że ta osoba faktycznie ma na swoim koncie jakieś przewinienie. Nie należy tego zakładać z góry. Romowie podkreślają często, że nie napiją się z jednej szklanki z tym, kto popełnił jakieś wykroczenie przeciwko romskiej tradycji, np. wykonuje zakazany zawód. Jeśli jednak nie mają na to dowodu, jeśli winowajca nie został złapany na gorącym uczynku, jeśli nie ma wiarygodnego świadka takiego zdarzenia, to dlaczego nie mają pić i jeść z tych samych naczyń:

U nas jest taka zasada, że dopóki się nie dowiem i nie udowodnię, że takie czyny czy inne ktoś popełniał, to nie mam powodu sądzić, że robił coś złego. Skoro nie udowodniłem, to nie mogę czegoś twierdzić. U nas są właśnie te zasady, że dopóki nie widzę i nie udowodnię, to nie mam prawa sądzić, a tym bardziej odrzucać [M_PR_R2];

No, są tacy, którzy już nie przestrzegają może tych zasad tak, jak — powiedzmy to — jest u Romów górskich. Ale ja uważam, że dopóki się czegoś im nie udowodni, to nie można stwierdzić, że to są nieprawdziwi Cyganie. Wszyscy jesteśmy prawdziwi Cyganie, wszyscy [M_PR_R2].

Cyganie Karpaccy są pogardliwie nazywani przez Polskich Romów *łabancami*. Wydaje się jednak, że niewielu Romów zdaje sobie sprawę z tego, że jest to określenie pejoratywne, że obraża Cyganów górskich. Dla większości jest to chyba po prostu taka sama nazwa jak Polska Roma czy Lowara, a *łabance* są po prostu jedną z romskich społeczności. Moi rozmówcy bardzo rzadko nazywali tę grupę Bergitka Roma czy Cyganami górskimi, Karpackimi:

Bergitka Roma też używam. Bo teraz tak nie można, te *łabance* to tak nie za bardzo. Kiedyś się tak mówiło. Teraz już nie. Raczej lepiej, jak się mówi Bergitka Roma [K_PR_R7];

Bergitka, *łabance* — to jedno i to samo. Oni mówią Bergitka, ale w ogóle to są zwani *łabance*. Ale bardziej, tak inteligentnie świadczy Bergitka. Nie powiemy, że ze wsi, ale powiemy z prowincji. Już troszeczkę inaczej brzmi, prawda? Tak samo i to. [...] Bo *łabanc* trochę ich obraża. Tak, jakby powiedzieć: o, dziewczyna przyszła ze wsi. To ona taka jest skępowana. Nie. Z prowincji. Ona jest może lepsza od tej, co jest w mieście, prawda? [K_PR_R34]

Skojarzenia związane ze słowem *łabanc* są jednak najczęściej negatywne. Jest to określenie wyraźnie stygmatyzujące:

Ale dla mnie *łabanc* to jest takie określenie dzikostwa. Mi się od razu kojarzy, że zabijają się, chodzą pół goli, bez koszuli, czarni, brudni. Mi się tak od razu kojarzy słowo *łabanc* [K_PR/SR_R4];

Łabanc to jest określenie, że niechlujny, nie trzymający zasad, zasad moralnych. To jest patologia. Tak to można nazwać [M_PR_R11].

Znaczenie tego słowa są w stanie wyjaśnić sami Cyganie Karpaccy. Są oni świadomi tego, że ma ono negatywne konotacje, i nie lubią być tak nazywani:

Widzisz, *łabanc* to jest słowo węgierskie. Bo to jest wygnaniec. [...] Dla mnie na przykład ten człowiek, który mówi takie słowo przy witaniu samym, to dla mnie to jest człowiek, któremu ręki nie podam. [...] Nawet ostatnio, jak my jechali, to była właśnie taka sytuacja, że witali my się z młodymi. Na drodze stanęliśmy. No i jeden właśnie mówi: skąd jesteście? Znaczy u nas nie mówimy „skąd jesteście”, tylko „z jakich Romów jesteś”, nie? My mówimy: górscy. Aaaa... *łabance*. No to jest pierwsze słowo do bicia. Praktycznie to oni sobie nawet nie zdają sprawy, co to słowo... oni, nie wiem, czy nawet wiedzą, co to słowo znaczy [M_BR_R55].

W żartach *łabancem* nazwać można każdego Roma. Dzieje się tak, gdy zrobi on coś niewłaściwego, powie coś głupiego, ubierze się niezgodnie z romską tradycją lub jest po prostu brudny:

Na przykład, jak Paweł [imię zostało zmienione] coś robi, to ja mu mówię: co ty? *Łabanc* jesteś? [...] Jak coś robi nie tak [K_PR/SR_R4];

Bo jest po prostu tak, że nieraz coś palnie takiego, że nie wiadomo co powiedzieć. To wtedy: ty jesteś *łabanc* dobry! Albo: taki sam jesteś jak ten *łabanc*! Ale to jest tylko takie przysłowie [K_PR_R7];

Jak brudny
tego to ta n

Jak spodn

Cyganie K
zbiorowości c
pierają ataki i
traktowanie
dbają o dom
z grupy Polsk
oni Polskim F

Bo u nich n
gdzieś w ku
[...] Bo oni

My troszkę
ski Romow
[M_BR_R6]

Podobne zarz

Ja pani pow
lewskiej, z
[...] Żeby m
szym. Po p
starsza, to s
czy złe. Ws
[...] Dzieci
musi zjadać

A u Austryj

Cyganie Karp
związane z ni
ny, nieprakty
członków tych

Oni mówią
z tych wszy
[...] Już ma
prostu... ni
Nie wiem [

Współczes
mami i Cyga
Reprezentan
z moich rozm

Jak brudny jest, to taki odruch już jest. Ty! *Łabanc*! Taki brudny jak *łabanc*. I dlatego to ta nazwa taka powstała [K_PR_R8];

Jak spodnie ubieram, to mama mówi, że jestem *łabancka* [K_PR_R35].

Cyganie Karpaccy mają świadomość tego, jakie zarzuty stawiają im pozostałe zbiorowości cygańskie zamieszkujące nasz kraj. Nie są wobec nich bierni. Odpierają ataki Polskich Romów i Austrijaków, wytykając im przede wszystkim złe traktowanie kobiet. U Cyganów górskich mąż i żona są partnerami, wspólnie dbają o dom i wychowują dzieci. Na takie partnerstwo nie godzą się mężczyźni z grupy Polska Roma, tak przynajmniej twierdzą Cyganie Karpaccy. Zarzucają oni Polskim Romom także stosowanie przemocy wobec żon:

Bo u nich nawet jak już piją, czy coś, to już kobieta nie może sięść. Musi tam dalej gdzieś w kuchni czy gdzieś być. A u nas nie ma. My z żonami razem wszystko. [...] Bo oni tam za dobrze nie traktują kobiety [M_BR_R59];

My troszkę są... jesteśmy bardziej tolerancyjni do żon. Ci tam z centralnej Polski Romowie są inni, inaczej nastawieni na swoje żony. [...] My im pomagamy [M_BR_R60].

Podobne zarzuty Cyganie górcy stawiają Austrijakom:

Ja pani powiem. Ja mam ciocię, co jest w Niemczech. Ma męża z rodziny królewskiej, z Kwieków. I po prostu ta kobieta przeżyła gehennę tam, gehennę. [...] Żeby mi dawali worek pieniędzy, to bym z nizinym nie chciała. Tylko z naszym. Po prostu tam kobieta nie ma prawa głosu. [...] Kobieta, nawet jak jest starsza, to się nie liczą z jej zdaniem tam. Wszystko, co tata powie, czy to dobre, czy złe. Wszystko, co tata powie. Póki ten tata żyje, jest najważniejszy w rodzinie. [...] Dzieci jedzą, a ta właśnie mama je dopiero na końcu. To, co zostaje, to ona musi zjadać. No to ja bym się na takie coś nie zgodziła [K_BR_R56];

A u Austrijaków to dziecko ma prawo uderzyć matkę [M_BR_R55].

Cyganie Karpaccy krytykują ponadto zacofanie Polskich Romów i Austrijaków związane z nieposyłaniem dzieci do szkół. Kodeks skalań uznają za niewygodny, niepraktyczny, utrudniający życie. Żartują sobie także z wysokiej samooceny członków tych grup:

Oni mówią... ja już nie wiem, co oni tam mówią. Oni mówią, że oni są z królów, z tych wszystkich... [...] Cygany są. Ale po prostu ja nie wierzę w tych królów. [...] Już mam dość tych królów, jak to oni tam gadają. Te króle, nie-króle. [...] Po prostu... nie widziałam na oczy jeszcze króla. [...] Gdzie ten król, gdzie on jest? Nie wiem [K_BR_R57].

Współcześnie można obserwować poprawę stosunków między Polskimi Romami i Cyganami Karpackimi lub przynajmniej pozorowanie takiej poprawy. Reprezentanci tych drugich są zapraszani na duże romskie uroczystości. Jeden z moich rozmówców opowiadał na przykład o zorganizowanym przez Stowarzy-

szenie w Oświęcimiu zjeździe cygańskim, na który zaproszeni zostali przedstawiciele wszystkich polskich grup cygańskich:

Co my byli w tym Oświęcimiu, to przeważnie tak robiło się, no mówię pani. Nie na takie zebranie, co my pojechali... od tego Romka zaproszenie my mieli. To wszystko, te busy, wszystko, to on dał. To mówię pani, on tam restaurację taką piękną. A to przeważnie tam ci starzy ludzie, to tak przeważnie ubrani byli tak, wie pani? [...] Po romsku. Muzyka grała. Taki park był. Tam wszystko było na polu. Eh! [...] Dużo Romów się zjechało. Ja mówię... gdzieś może koło 300 było. [...] To taka wspólnota była [obecni byli przedstawiciele grup: Polska Roma i Bergitka Roma]. Także... nie tak, jak — dajmy se przykład po prostu powiedzieć — u Polaków, że jak jest restauracja, to se idzie, kupuje. Wiadomo, nie? A tam nie. On wszystko sponsorował. No. Tak było, jak wesele zrobione. [...] No. Ile to było busów? Chyba ze cztery. Z Czarnego Dunajca mieli wszyscy zaproszenie ci starzy. Z takich młodszych też było [M_BR_R58].

Cykanie górszy uczestniczyli również w spotkaniu w Nowym Dworze Mazowieckim, choć nie mogli na nim zabierać głosu. Byli jedynie obserwatorami. To „ocieplenie” stosunków pomiędzy tymi dwiema grupami nie jest widoczne w każdej sytuacji. Inicjatorem obu opisanych wyżej spotkań był prezes Stowarzyszenia Romów w Oświęcimiu. To on zaprosił na nie Cyganów Karpackich, zorganizował nawet autokary, które ich przywiozły. Zajmowane stanowisko, jak też głoszenie idei jedności narodu romskiego nie pozwalają mu na okazywanie niechęci Cyganom górszym. Swoim postępowaniem daje on przykład innym Cyganom z grupy Polska Roma. Nie wszyscy przedstawiciele tej grupy mają ochotę na „ocieplenie” relacji z Cyganami Karpackimi, w niektórych sytuacjach widoczny jest bardzo wyraźny dystans etniczny:

Tam gdzieś z Warszawy, ci stamtąd, no to już nas traktują jako *labance*. Faktycznie. A tak to tu, Oświęcim to tutaj nie [M_BR_R58].

Także wśród tych, którzy głoszą postulat konieczności poprawy stosunków między Cyganami Karpackimi a pozostałymi romskimi społecznościami, są tacy, dla których pozostaje on jedynie pustą deklaracją. Nie stosuje się go w życiu codziennym, jest on jedynie wersją „formalną”, postulatem głoszonym na romskich kongresach i innych spotkaniach, w obecności nie-Romów — na potrzeby stwarzania pozorów romskiej jedności.

Wydaje się, że poprawę pozycji Cyganów górskich dostrzegają także przedstawiciele grupy Polska Roma:

Bo muszę pani powiedzieć, że kiedyś to od nich uciekali, od tych *labanców*. Ale teraz *labancy* są już tak samo wykształcone i uczone. Ja im nie mogę ująć: bo ty jesteś *labanc*. Kiedyś to było: o *labanc*, a ty brudny, a ty koty jesz! [K_PR_R7]

Nie można sądzić wszystko jednakowo. Bo teraz ta młodzież, co wyrosła między Bergitką, to już są całkiem inaczej. Już są całkiem inteligentniejsze, już całkiem inne [K_PR_R34].

Należy tu
a grupami
szy dystans
zaobserwow
oddalone oc
na przykład
— jak zazna
nach Karpac
w sferze de
nie tych dw
częściowego
w przypadku
ska Roma, n
z jednej stro
przystosowu
kając w pobl
stawicielami
adaptacji Cy
dyczną, uzna
praw itd. Do
wych Polskie
dach górskich
Szaflary itd.)
mają krótkie
Kobiety z gr
prac uznawa
w szpitalu ito
Polscy Ro
nad sobą. O
packich są n
na przykład
nie postrzeg
wykształceni
wodowych sz
mowie zaczy
zagrożenie. Z
czy dziewcz
szkoły, może
ganów. Chęć
tantów grupy
również post
wywyższenia

Należy tu zwrócić uwagę na różnice w relacjach pomiędzy Bergitka Roma a grupami dawniej wędrownymi wynikające z miejsca zamieszkania. Największy dystans etniczny i największe uprzedzenia wobec Cyganów górskich można zaobserwować u tych społeczności romskich, które zamieszkują tereny znacznie oddalone od gór. Zdecydowanie mniej tolerancyjni wobec Cyganów górskich są na przykład Romowie z Łodzi niż ci, którzy zamieszkując miasta śląskie. Choć — jak zaznacza Mróz — na Śląsku pewne stereotypowe wyobrażenia o Cyganach Karpackich utrzymują się do dzisiaj, to jednak „pozostają one najczęściej w sferze deklaratywnej, słownych uprzedzeń” (Mróz 2006, s. 15). Przebywanie tych dwóch grup blisko siebie doprowadziło do zaniknięcia, przynajmniej częściowego, dystansu etycznego pomiędzy nimi. Mróz podkreśla także, że w przypadku Cyganów górskich mieszkających na Śląsku, w pobliżu grupy Polska Roma, można mówić o procesie podwójnej adaptacji. Polega on na tym, że z jednej strony Bergitka Roma, w wyniku wpływu otoczenia nie-cygańskiego, przystosowuje się do sposobu życia społeczności polskiej, z drugiej zaś — mieszkając w pobliżu Polskich Romów i zawierając niekiedy małżeństwa z ich przedstawicielami, przejmuje od nich pewne wzorce kulturowe. Ten pierwszy wymiar adaptacji Cyganów górskich przejawia się w oswojeniu ze szkołą i służbą medyczną, uznaniu wykształcenia za cenioną wartość, znajomości przysługujących praw itd. Dotyczy to zwłaszcza ludzi młodych. Adaptacja do wzorów kulturowych Polskich Romów widoczna jest natomiast na przykład w ubiorze. W osadach górskich zamieszkiwanych tylko przez Bergitka Roma (np. Czarna Góra, Szaflary itd.) cygańskie kobiety chodzą w spodniach, bluzkach na ramiączkach, mają krótkie włosy. W miastach śląskich trudniej o tego rodzaju obserwacje. Kobiety z grupy Bergitka Roma noszą tu długie spódnice. Nie wykonują też prac uznawanych przez Polskich Romów za nieczyste (np. zamiatanie ulic, praca w szpitalu itd.) (tamże, s. 16–17).

Polscy Romowie dostrzegają pewną istotną przewagę Cyganów górskich nad sobą. Otóż są oni zdecydowanie lepiej wykształceni. Wśród Cyganów Karpackich są nauczyciele, absolwenci studiów wyższych. To z tej grupy pochodzi na przykład Andrzej Mirga, autor wielu publikacji o Romach. Bergitka Roma nie postrzega szkoły jako zagrożenia dla *romanipen*, przeciwnie — rozumie, że wykształcenie może pomóc w życiu. W grupie tej jest wielu absolwentów zawodowych szkół budowlanych czy mechanicznych. Wydaje się, że i Polscy Romowie zaczynają doceniać rolę wykształcenia, wciąż jednak widzą w nim także zagrożenie. Z pewnością szkoła nie jest dobrym miejscem dla młodej mężatki czy dziewczynki, która miała już pierwszą menstruację. Jeśli będzie chodzić do szkoły, może spotkać się z niezyczliwymi komentarzami ze strony innych Cyganów. Chęć kształcenia, zwłaszcza w przypadku kobiety, dla wielu reprezentantów grupy Polska Roma jest wciąż niezrozumiałą fanaberią, kaprysem. Jest również postrzegana jako chęć pewnego rodzaju ucieczki od cygańskości czy wywyższenia się ponad innych Romów. W dalszym ciągu wielu Polskich Romów

twierdzi, że umiejętności pisania i czytania nabyte w szkole w zupełności im wystarczają. Bergitka Roma przykłada do edukacji znacznie większą wagę:

Oni są po szkołach [K_PR/SR_R4];

[...] chodzą do szkoły i w ogóle już inne życie prowadzą [K_PR_R8];

Pomimo że są gorsi od nas, to teraz są czasy takie, że oni nas przewyższają, np. w naukach. Więcej chodzą do szkoły i więcej do tego przywiązują uwagi [M_PR_R37];

Ja też słyszałem właśnie o takich Cyganach, którzy są właśnie z tamtych Cyganów, którzy są nawet nauczycielami, księżdzami zostają. Są bardzo cywilizowani [M_PR_R12].

Polscy Romowie najwyższe miejsce w hierarchii cygańskich grup przyznają sobie. To Polska Roma jest grupą najbardziej tradycyjną, to tu jest najmniej małżeństw mieszanych, to tu żyje się najbardziej po romsku:

Polski jest najczystszy, muszę pani powiedzieć. Niemcy, też są Cyganie niemieckie, ale to już nie jest to, co Polski Cygan. Żaden Cygan nie dorówna Polskiemu [K_PR_R34].

Z jednej strony można to tłumaczyć tendencją do wywyższania własnej grupy ponad inne. Z drugiej jednak — Cyganie górscy i „Ostryjacy” również uważają grupę Polska Roma za bardziej tradycyjną od siebie. Jedni o wyjątkowym przywiązaniu Polskich Romów do tradycji mówią z szacunkiem, inni traktują je jako przejaw zacofania tej grupy.

Jednak i w grupie Polska Roma Cygan Cyganowi nierówny. Każda z czterech grup cygańskich zamieszkujących ziemie polskie dzieli się jeszcze wewnętrznie: Kelderasze i Lowarzy na *vice*, a Polscy Romowie na grupy rodowe. Zdaniem Romów jest to efekt podziału taboru — w pewnym momencie stał się on tak duży, że dalsza wspólna wędrówka była niemożliwa:

[...] ja pani powiem skąd się wzięły te nacje. Kiedyś Romowie byli jednością. Nie było żadnych nacji. Ale po prostu był za duży tabor, żeby jeden tabor szedł, jechał w całości. To te tabory się rozbiły. Było przykładowo tam na 15 czy 20 grup-taborów. No i po prostu tak — ten pojechał w góry, tamten pojechał gdzieś w niziny, tamten w Bieszczady czy tam gdzieś. No i po prostu tak. Te pojechały tam gdzieś w Galicję, czy tam w inne strony. No i po prostu z tego się wzięły te rody [M_PR_R17].

Jak często zaznaczają moi rozmówcy, pomiędzy poszczególnymi grupami rodowymi również można dostrzec pewne odmienności, choć obecnie nie są one już tak widoczne i istotne jak dawniej:

Teraz szanowna pani to nie. To kiedyś, przed wojną tak było, że ten ród był dobry, tamten średni, a tamten bardzo biedny. [...] Teraz to się o tych rodach tak nie mówi, bo każdy prawie równy jest [M_PR_R3].

Współcześnie
zacności, opini
materialny, ile
na swoją opini
jakiej grupy ro
nie przez inny
biedna. Szacun
jej rodzice lub
ją *romanipen* i

[...] dawniej
Natomiast te
się o ojcu alt
być dobrym
wszystko poz
prawdę. [...] l
czy złym. Czy
Teraz w każ

[...] na przyk
te setki są w
rodzie znaj

Wszyscy Ro

Wszystkie ro
biedniejszy,
ma, to go bę
ten szacunek
że uważają,
biedny jest
[M_PR_R54]

Własna grupa
gólny prestiż i
Należy jednak
Cyganów. Res
cji swojej grup
tę grupę rodo
snej grupy, za
należy potrak
na pewno inte
pach rodowych
związane z po
pomiędzy tym
badań.

Współcześnie panuje przekonanie, że o prawdziwości Roma, jego poważaniu, zacności, opinii, decyduje nie tyle przynależność do grupy rodowej czy status materialny, ile postawa, to, jak się zachowuje. Każda jednostka sama pracuje na swoją opinię i szacunek. Jest oceniana indywidualnie, nie ma znaczenia, do jakiej grupy rodowej należy, a przynajmniej nie ma to wpływu na jej poważanie przez innych Romów. Podobnie, nie ma znaczenia to, czy jest zamożna, czy biedna. Szacunek współplemieńców mogą jednak pozyskać dla jednostki także jej rodzice lub dziadkowie, pod warunkiem że przestrzegali, czy też przestrzegają *romanipen* i są poważani przez innych Romów:

[...] dawniej rzeczywiście były takie rody, które się jak gdyby tutaj były uważane. Natomiast teraz, teraz to jest różnie. Teraz raczej ten krąg się zawęża i mówi się o ojcu albo o dziadku. No syn takiego ojca albo wnuk takiej osoby powinien być dobrym człowiekiem itd., itd. Mało tego, teraz jest tak świat różny, tak się wszystko pozmieniało, że lepiej oceniać każdego człowieka indywidualnie. Naprawdę. [...] Każdego można poznać indywidualnie, czy jest dobrym człowiekiem, czy złym. Czy odpowiada za swoje czyny, czy nie. Czy daje słowo i dotrzymuje go. Teraz w każdym rodzie może to się zdarzyć [K_PR_R1];

[...] na przykład u Lesiaków to jest setki Romów. No i przecież to nie jest tak, że te setki są wszystkie takie czyste i takie piękne, jak to się wyobraża. W każdym rodzie znajdzie się czarna owca [K_PR/SR_R4];

Wszyscy Romowie są poważani, jeżeli sobie tylko na to zasłużą [K_PR_R33];

Wszystkie rody cieszą się szacunkiem wśród Romów. U nas nie ma, że jeżeli jest biedniejszy, to jest mniej wart. Nieprawda. Proszę panią, u Romów, kto szacunek ma, to go będzie miał, dopóki go nie straci. I bogactwo jego wcale nie wpływa na ten szacunek, proszę mi wierzyć. Tak jak u Polaków, tak i wśród Romów są ludzie, że uważają, że jak już mają, to muszą być na tym piedestale. Nieprawda. Czasami biedny jest więcej wart od tego najbogatszego. Bogactwo to jest nie wszystko [M_PR_R54].

Własna grupa rodowa jest zazwyczaj oceniana najwyżej, jej przypisuje się szczególny prestiż i pozytywne cechy, takie jak mądrość czy przestrzeganie tradycji. Należy jednak pamiętać, że taka skłonność nie jest typowa tylko i wyłącznie dla Cyganów. Respondenci z Pachowiaków zapewniali mnie o wyjątkowej inteligencji swojej grupy rodowej, a kobieta deklarująca się jako Bosaczka porównywała tę grupę rodową do hrabiów. Mając na uwadze tendencję do wywyższania własnej grupy, zamieszczone poniżej wypowiedzi na temat różnych grup romskich należy potraktować z dużą ostrożnością, raczej jako ciekawostki. Stanowią one na pewno interesujący materiał porównawczy dla tego, co wiele lat temu o grupach rodowych pisał Ficowski. W tym miejscu pragnę podkreślić, że kwestie związane z pochodzeniem nazw poszczególnych grup rodowych, jak i relacjami pomiędzy tymi ostatnimi, wymagałyby osobnych, znacznie szerzej zakrojonych badań.

Wyjaśnienie pochodzenia nazw grup rodowych nie sprawia Romom trudności, jeżeli wiążą się one z jakimś obszarem geograficznym, np. Kaliszaki zamieszkiwały kiedyś tereny Kalisza, Warmijaki — Warmii, Łomżyniaki — Łomży, Galicjaki — Galicji. Wyjaśnienie pochodzenia innych nazw wymaga więcej fantazji. Mróz i Mirga piszą, że nazwa Lesiaki pochodzi od lasu — miejsca najczęściej wybieranego przez tę grupę na postoje (Mirga, Mróz 1994, s. 106–107). Potwierdzają to Cyganie, mówiąc, że Lesiaki

ciągle były w lasach, jeździły po lasach [K_PR_R7];

[...] na lasach siedziały. W lasach jeździli i przezwali ich Lesiaki [M_PR_R32].

Przedstawiciele tej grupy rodowej tłumaczą jednak swoją nazwę w nieco inny sposób. Otóż ich przodkowie osiedlali się na zimę najpóźniej ze wszystkich grup. Kiedy późną jesienią inne grupy rozbiły swoje tabory w pobliżu miast, Lesiaki nadal byli w lesie. Osiedlali się dopiero, gdy spadł śnieg:

Lesiaki, bo znowu one były za długo w lesie, aż do twardej jesieni. Jak jesień była, to jeszcze były w lesie. Aż śnieg nie spadł. Lesiaki [K_PR_R8].

Grupą, o której moi rozmówcy byli w stanie powiedzieć najwięcej, są Jaglane. Przypisuje się im wysoką kulturę osobistą i bogactwo:

One takie spokojne są, ładnie mówią. Bogate i kulturalne [K_PR_R53];

Na nich mówią bogacze [K_PR_R26].

Romowie są zgodni co do tego, że nazwa tej grupy pochodzi od kaszy jaglanej, którą dawniej spożywano u nich w dużych ilościach. Wybór takiego, a nie innego posiłku spowodowany był ich biedą:

Kiedyś to był najbiedniejszy naród między Romami. Bo jak oni chodzili i wróżyli, to przynosili kaszę jaglaną. Oni się tym żywili najwięcej. To każdy śmiał się z nich, że tą kaszkę tylko jedli. Dopiero po wojnie... jak ich rodziny odnalazły się gdzieś tam na Zachodzie, pomagały... Teraz są bogaci [M_PR_R3].

Zdaniem samych Jaglanych powodem, dla którego spożywali oni kaszę, nie była wcale bieda, lecz ich wrodzony spryt i inteligencja. Kiedy bowiem w trudnych czasach inni Cyganie ciągnęli za sobą ciężkie worki z ziemniakami, Jaglany nosili znacznie lżejszą kaszę jaglaną (w woreczkach zawieszonych na szyi):

My jesteśmy nazwa Jaglany, podobno od nazwy kaszy jaglanej. Bo jak były na przykład te czasy wojenne, takie strasznie trudne, to oni mówią na siebie, że są niby najmądrzejsi ze wszystkich Cyganów, co w ogóle nie popieram (śmiej). Dlaczego mówią, że są Jaglanami? Bo kasza jaglana ma to do siebie, że kiedy się ją ugotuje, to ona pęcznieje. A inni Cyganie, kiedy były te trudne czasy, to oni musieli coś jeść, prawda? To ci inni Cyganie brali ziemniaki na przykład, żeby dać tym dzieciom jeść. I oni za sobą ciągli te ziemniaki, a to były te czasy bardzo trudne i oni uciekali. Ziemniak jest taki ciężki, a kasza jaglana jest taka... lekka. I oni mieli, zawsze każda kobieta miała uwiązaną w woreczku na szyi tą kaszę jaglaną

i później ona
wykarmić tym
mówili inni
jakiś woreczek

Cyganie z Jagla
rze. To do nich
cach czy w Zgie
zdobień, pozłac
strojnie. Noszą
dziewczynek. I
dzące z innych
sanie. Włosy zw
gładko do tyłu
także swoim dz
spotyka się w te
roślinami, jak
za to dziewczyn
innych grup rod
wodzą się osoby

Jedną z najb
ją oni sobie we
wobec innych lu
Powszechne był
ganami Karpac
nów górskich. N
wszyscy zgodni
tam nazwisko S
nami Karpackin
górskich deklar

Bo u Galicjak
Naprawdę. On
powiem tak sz
wią, że są Gal
z żonami z Ga
dużo, to są Be
ka, a mówi, że
[K_PR/SR_R

W grupie tej cz
pujący sposób:
się tutaj na zimę
kującymi w wiel
małżeństw, takż

i później ona na przykład kładła tego garstkę, a ta kasza pęczniała i ona mogła wykarmić tym swoje dzieci. Dlatego to była ich niby inteligencja. [...] I wszyscy już mówili inni Cyganie, że Jaglane, Jaglane i tak im zostało. [...] każda kobieta miała jakiś woreczek na szyi z tą kaszą [M_PR_R12].

Cyganie z Jaglanych słyną z przepychu w sposobie urządzania mieszkań i w ubiorze. To do nich należą ogromne, często przypominające pałace, wille w Pabianicach czy w Zgierzu. W ich domach pełno jest różnorodnych, często przesadnych zdobień, połączanych elementów. Na co dzień ubierają się bardzo odświętnie, strojnie. Noszą dużo biżuterii. Dotyczy to nawet młodziutkich, 12–13-letnich dziewczynek. Ich strój jest przy tym bardzo tradycyjny. Kobiety romskie pochodzące z innych grup rodowych dostrzegają także specyficzne „jaglańskie” uczesanie. Włosy związane są w kok bardzo nisko, niemal na karku, zaczesane są gładko do tyłu lub z przedziałkiem; zasłaniają uszy. Cyganie z Jaglanych nadają także swoim dzieciom „przesadne”, zdaniem innych Romów, imiona — rzadko spotyka się w tej grupie rodowej typowe imiona cygańskie, związane z lasem czy roślinami, jak np.: Mura, Malina, Poziomka, Wiśnia czy Gruszka. Nie brakuje za to dziewczynek o imionach: Tęsknota, Fantazja, Historia, Melodia. Zdaniem innych grup rodowych, takie imiona świadczą o bogactwie rodzin, z której wywodzą się osoby je noszące.

Jedną z najbardziej licznych grup rodowych w Polsce są Galicjaki. Przypisują oni sobie wesołość, umiłowanie do zabawy i muzyki, życzliwość i otwartość wobec innych ludzi. Należy jednak podkreślić, że jest to społeczność mieszana. Powszechne było i jest u Galicjaków zawieranie związków małżeńskich z Cyganami Karpackimi. Spotyka się zatem u nich także nazwiska typowe dla Cyganów górskich. Na przykład w pewnym mieście w województwie łódzkim niemal wszyscy zgodnie deklarują, że są Galicjakami, a przecież bardzo popularne jest tam nazwisko Siwak. Galicjacy często nie przyznają się do powiązań z Cyganami Karpackimi, by nie zepsuć własnego wizerunku. Z kolei wielu Cyganów górskich deklaruje się być Galicjakami, by w ten sposób podnieść własny prestiż:

Bo u Galicjaków jest bardzo dużo górskich Romów, tylko oni się nie przyznają. Naprawdę. Oni się nie przyznają, ale wiemy, że to są górcy Romowie. [...] Ja ci powiem tak szczerze — w Piotrkowie jest bardzo dużo *łabanców*, tylko oni mówią, że są Galicjakami. Dlatego, że tak — osiedlili się i po osiedleniu ożenili się z żonami z Galicjaków, i oni już tak mówią, że są tymi Galicjakami. Ale to bardzo dużo, to są Bergitka Roma. Mietka [imię zostało zmienione] żona to jest Bergitka, a mówi, że Galicjanka jest (dziewczyna kieruje ostatnie zdanie do szwagra) [K_PR/SR_R4].

W grupie tej częste są także małżeństwa z Polakami. Mróz wyjaśnia to w następujący sposób: „[...] wędrując poprzez pagórkowaty teren Galicji i zatrzymując się tutaj na zimę, wchodziły niektóre rodziny Polska Roma w kontakt z zamieszkującymi w wielu wioskach Cyganami Karpackimi. Dochodziło do mieszanych małżeństw, także do małżeństw z Polakami” (Mróz 1986, s. 151). To właśnie te

mieszane związki powodują, że Galicjacy są często uznawani za „łabancowatych”. Stanowią grupę przejściową i nie cieszą się uznaniem i szacunkiem wśród pozostałych grup Polskich Romów. Kobiety romskie, pochodzące zarówno z Galicjaków, jak i z innych grup, mówią o charakterystycznym dla „Galicjanek” sposobie uczesania. Związują one włosy wysoko, czasem niemal na czubku głowy. Jest to cecha, po której przynajmniej można się domyślać przynależności rodowej. Teorię tę potwierdzają moje obserwacje z Piotrkowa i Płocka — miast zamieszkanym w dużej części przez tę grupę rodową, a także z terenów Kaszubów (np. Chojnice):

Na przykład ja Ci powiem tak: mąż mój pochodzi z Galicjaków. I na przykład u niego dziewczyny, u nich tam cheszą się tak bardziej do góry. Kok jak robią, to tutaj, na górze. Po tym można poznać ich [K_PR_R5].

Za grupę w dużej części pomieszaną z Polakami uchodzą wśród Polskich Romów Marcinki. Mówi się o nich nawet, że „są pół na pół Polakami” [M_PR_R11]. Moi rozmówcy twierdzili, że nie znają Marcinka, który nie miałby w rodzinie Polaka. Tym właśnie tłumaczy się pochodzenie ich nazwy — od polskiego imienia Marcin:

Tam jest dużo mieszanych małżeństw i dlatego mają właśnie tę nazwę — Marcinki. Ale czemu Marcinki, a nie Pawełki czy tam Michałki, to nie wiem [K_PR/SR_R4].

Romowie podkreślają, że Marcinki mieszały się z Polakami od bardzo dawna, jeszcze za czasów taborowych. Obecnie zamieszkują województwo mazowieckie — Warszawę, Wyszaków, Legionowo, Ciechanów, Pułtusk, Ostrołękę. Można ich także spotkać w Pabianicach. W grupie tej często spotyka się osoby o niebieskich oczach, jaśniejszych włosach czy skórze. Nie pierwszy rzut oka często nie wyglądają na Cyganów — dotyczy to zwłaszcza mężczyzn:

Marcinkowie [...] to są mieszane z Polakami. [...]. Proszę pani, one są mieszane z Polakami. Ale to już z dziada, pradiada są takie mieszane. Już te dzieci po 70 lat miały, ale to już dziadki, pradiadki Polacy były. Każdy powie, że Polaki są. A my to jesteśmy Cyganie z krwi i kości [M_PR_R32].

Dość hermetyczną grupę, z którą trudno nawiązać kontakt, stanowią Berniki. Wśród Romów uchodzą za ludzi zawziętych, zadziornych. Żyją raczej we własnym gronie. W materiałach etnograficznych trudno znaleźć wyjaśnienie pochodzenia nazwy tej grupy rodowej. Nie znają go nawet sami Cyganie. Jeden z przedstawicieli tej grupy twierdzi, że jeszcze w czasach taborowych Berniki zajmowali się wybieraniem miodu z barci, a pszczoła po cygańsku to *berni*. Stąd właśnie miała wziąć się nazwa tej grupy rodowej [M_PR/SR_R45]. Należy tu jednak zachować ostrożność — nikt inny z moich respondentów nie potwierdził tej teorii. Ficowski podaje, że pszczoła w języku romskim to *bina* (Ficowski 1985, s. 413), ale Romowie, nawet ci starsi, nie znają tego słowa i na pszczołę

mówią po prostu i nie podobne.

Kolejną dość zdaniem zarówno Polska Roma, to j Sasytka Roma. Cz pami, mając wątp podają się często

Oni się podają nazwać tą grupę mieszani. Oni si na do niemiecki końcówkami itd

Oni z tych wszy odłam Cyganów

Bo taki prawdziwie Sasytka [K

Spośród innych g noszą bardzo sze koszule i bardzo o bardzo kolorowo

Bo my tak się czarno, ciemną bluzkę w zielon [K_PR/SR_R4]

Właśnie, niech ubierają takie b ubierają, bo są bardzo szerokie ubierają. Albo [M_PR_R12].

Być może powią zawieraniem zwi lub mieszkaniem kład w Olsztynie, Roma, jak i Plun dań. Ciekawe je tkiałam się kilka lem grupy Sasytl synowie są Plun dzo wyraźny. Co

mówią po prostu pszczoła. Co więcej, słowa *berni* i *bina* nie są do siebie specjalnie podobne.

Kolejną dość często spotykaną w Polsce grupą rodową są Pluniaki. Mimo iż zdaniem zarówno cyganologów, jak i niektórych Cyganów należą oni do grupy Polska Roma, to jednak część moich rozmówców podkreśla ich związek z grupą Sasytka Roma. Czasami nawet umieszcza ich gdzieś pomiędzy tymi dwiema grupami, mając wątpliwości, do której z nich należałoby ich zaliczyć. Sami Pluniacy podają się często właśnie za przedstawicieli Sasytka Roma:

Oni się podają za Sasytka Roma, ale to nie jest Sasytka Roma. Nie wiem, jak nazwać tę grupę Romów. Oni nie są ani Sasytka, ani Polska Roma, oni są jacyś mieszańcy. Oni się niby podają za Sasytka Roma. [...] Mowa ich jest bardzo podobna do niemieckich Cyganów, do Sasytka Roma. Ale też się troszkę tam różni tymi końcówkami itd. [K_PR/SR_R4]

Oni z tych wszystkich Cyganów są najbardziej niemieccy. [...] Oni się podają za odłam Cyganów niemieckich [M_PR_R11];

Bo taki prawdziwy Pluniak to on nie powie, że on jest Pluniak, tylko że jest właśnie Sasytka [K_PR_R33].

Spośród innych grup Pluniaków wyróżnia bardzo kolorowy ubiór. Mężczyźni noszą bardzo szerokie, kolorowe spodnie, czasem określane jako „pstrokate” koszule i bardzo ozdobne buty z długimi czubkami. Kobiety również ubierają się bardzo kolorowo, przy czym kolory łączą w sposób szokujący innych Cyganów:

Bo my tak się ubieramy kolorystycznie, prawda? Na przykład, na czarno to na czarno, ciemną bluzkę to czarna kolorystyka. A u nich nie. Ona ma różową bluzkę w zielone kwiaty i do tego ma niebieską spódniceczkę w granatowe cekinki [K_PR/SR_R4];

Właśnie, niech pani zauważy, że jest taka nacja Pluniacy. To oni na przykład ubierają takie buty... wie pani, teraz taka moda weszła na długie czubki. I oni je ubierają, bo są takie ozdobne. Rzucają się w oczy. I jeszcze do tego ubierają takie bardzo szerokie spodnie. No to od razu widać, że to jest, bo oni to lubią i tak się ubierają. Albo jakieś kolorowe koszule. U nas tego nie ma, w naszych ciuchach [M_PR_R12].

Być może powiązania Pluniaków z Sasytka Roma można wytłumaczyć częstym zawieraniem związków małżeńskich między przedstawicielami tych dwóch grup lub mieszkaniem jednych w bliskim sąsiedztwie drugich. Ma to miejsce na przykład w Olsztynie, gdzie mieszka zarówno bardzo dużo Cyganów z grupy Sasytka Roma, jak i Pluniaków. Potwierdzenie tej tezy wymagałoby jednak dalszych badań. Ciekawe jest tu również to, że jedna z moich respondentek, z którą spotkałam się kilka razy i która zawsze deklarowała, że jej mąż był przedstawicielem grupy Sasytka Roma, podczas jednej z naszych rozmów stwierdziła, że jej synowie są Pluniakami po mężu. A zatem związek tych dwóch grup jest bardzo wyraźny. Co więcej, kobieta ta nosi po mężu nazwisko Paczkowska, które

uznawane jest przez Pluniaków za typowo „pluniackie”. Wszystkie jej wnuczki, z którymi rozmawiałam, twierdzą natomiast, że ich dziadek pochodził z grupy Sasytka Roma.

Dość zagadkową grupą są także Rapacie. Z jednej strony są oni zaliczani do grupy Polska Roma, z drugiej zaś często przypisuje się im związki z Cyganami Karpackimi lub nawet określa się ich mianem *labance*:

Moja babcia była pół Rapacką. To jest też taki szczep, musze pani powiedzieć, jakby *labance*, tylko że te nie jedli psów, nie jedli kotów. [...] Przestrzegały tradycję. [...] I też niektórzy się od nas wstydzą i mówią: ja nie jestem Rapaciem. Była taka sytuacja, że po prostu się wytegowali, że one nie są Rapacie. To ja powiedziałam: to kim jesteś? Masz to w krwi [K_PR_R7];

A o Rapaciach to słyszałam kiedyś, że tacy Romowie są, ale nigdy ich nie widziałam. Nigdy ich nie spotkałam. [...] Słyszałam, że oni kiedyś psy i koty jadły [K_PR_R33].

Wśród Romów funkcjonuje powiedzenie: „Rapać się rodził z nożem w zębach” [M_SR_R9] — potwierdzałoby to teorię związku Rapaciów z Cyganami Karpackimi, których często nazywa się mistrzami noża i brzytwy. Ma to oczywiście wydźwięk ironiczny — kodeks Polskich Romów nie pozwala używać w bójkach między Cyganami noża ani żadnych innych ostrych przedmiotów. Bergitka Roma słynie z tego, że tej zasady nie przestrzega.

Istnieje wreszcie szereg grup należących do Polskich Romów, co do których nawet sami Cyganie nie są pewni, czy traktować je jako odrębne grupy rodowe, czy też uznać po prostu za jedną z rodzin należących do większej grupy rodowej. Przykładem mogą być znane chyba niemal wszystkim Cyganom Cukierniki. Uchodzą oni za ludzi wytwornych, kulturalnych, umiejących zachować się w towarzystwie. Słyną także z zamiłowania do przesiadywania w restauracjach, kawiarniach i jedzenia słodczy:

Chodziły po restauracjach, po różnych tych. Takie bardziej były wytworne. I dlatego Cukierniki [K_PR_R8];

To jest taka... jakby to powiedzieć pani? Określenie pewnej grupy ludzi. Nie musi wcale to być jakaś specyficzna grupa, tylko mówią, proszę pani, Cukierniki to byli kulturalni ludzie, wiedzieli czym się je jaką potrawę, lubili bardzo kawiarnie i ciastka, itd. To była przyczyna właśnie [M_PR/SR_R45];

Ich tak przezywali, bo one tak herbatę strasznie pili słodką. Aż się lepila. Moja kuzynka jest za Cukiernika, to on ciastko codziennie musi zjeść, a herbata to cztery, pięć łyżeczek cukru. To oni tak słodko jedzą [K_PR_R49].

Mimo iż grupa ta jest znana większości moich respondentów, to jednak nie ma wśród nich zgodności co do tego, czy Cukierników można uznać za grupę rodową, jak na przykład Kaliszaków czy Lesiaków, czy też nie. Istnieje bowiem wśród Cyganów także teoria, że są oni po prostu tylko jedną z rodzin, której przedstawiciele należą do różnych grup rodowych:

Cukierniki? Wi-
wicach i starszy-
od niego jest t-
grupę nazywa s-

W takim wypadk-
przypadku Cukro-
śnie Cukierniki. A
Gniaździorami, c-
a nawet prapraw-
są więc tylko rod-
Podobnie, w Łód-
starszy w rodzie n-
podkreślić, że da-
przykład w przyp-
dało nazwę rodzi-
Jeśli Cukierniki r-
albo rodzina barc-
zamieszkujący ró-
łowanie Cukiern-
jest to tylko wyni-

Poszczególne
w języku, przy cz-
Twierdzą, że częs-
ślać się, z jaką gr-

3.2. Ch

Moi rozmówcy v
Cyganów rosyjsk
rumuńskich. Dw
jące podobną tr-
i „rosyjskość” Sa
nie z tymi, którzy
dość długo i ule
kreślają, że daw
ich drogi rozeszł
tury niemieckiej
Roma żyła na zi
jące jest tutaj to

⁸ Zagadnienie to z-

Cukierniki? Wiesz od czego jest ta grupa? Myślę, że ta grupa mieszka w Katowicach i starszy... bo tam jest taki mężczyzna, co ma na imię Cukro, i właśnie to od niego jest ta grupa Cukierniki. Jego rodzina, jego synowie, córki, wnuki — tą grupę nazywa się Cukiernikami [K_PR/SR_R4].

W takim wypadku imię, czy też „ksywka” najstarszej osoby w rodzinie, w tym przypadku Cukro, dałaby nazwę całej jego rodzinie, na którą mówiono by właśnie Cukierniki. Analogicznie wygląda sytuacja w przypadku rodziny nazywanej Gniaździorami, czy też Gniazdami. Nazywane są tak dzieci, wnuki, prawnuki, a nawet praprawnuki mężczyzny, na którego mówiono Gniazdo. Gniaździory są więc tylko rodziną, która wchodzi w skład jednej lub kilku grup rodowych. Podobnie, w Łodzi mieszkają Lonkowie, a w Konstantynowie — Benki (najstarszy w rodzie miał na imię właśnie Benek). Należy w tym miejscu jeszcze raz podkreślić, że dana rodzina może należeć do kilku grup rodowych. Jest tak na przykład w przypadku Lonków. Wnuczki i prawnuczki mężczyzny, którego imię dało nazwę rodzinie, są dziećmi osób należących już do różnych grup rodowych. Jeśli Cukierniki miałyby być tylko rodziną, a nie grupą rodową, to musi to być albo rodzina bardzo duża, albo sławna na całą Polskę. Znają ją bowiem Cyganie zamieszkujący różne polskie miasta. Wszyscy moi respondenci podkreślali umiowanie Cukierników do słodyczy i przesiadywania w kawiarniach. Być może jest to tylko wynik prostych skojarzeń, jakie niesie ze sobą słowo cukier.

Poszczególne grupy rodowe Polska Roma dostrzegają między sobą różnice w języku, przy czym chodzi tu raczej o akcent, o „zaciąganie” lub „śpiewanie”. Twierdzą, że często właśnie po rozmowie można poznać lub przynajmniej domyślać się, z jaką grupą ma się do czynienia⁸.

3.2. Chaładytka i Sasytka Roma, Cyganie rumuńscy

Moi rozmówcy wśród grup romskich zamieszkujących Polskę wymieniają także Cyganów rosyjskich (Chaładytka Roma), niemieckich (Sasytka Roma), a nawet rumuńskich. Dwie pierwsze grupy Polscy Romowie uznają za bliskie sobie, mające podobną tradycję. Należy tu podkreślić za Ficowskim, że „niemieckość” i „rosyjskość” Sasytka i Chaładytka Roma nie oznacza, że Cyganie ci są identyczni z tymi, którzy zamieszkują Niemcy i Rosję. Grupy te przebywają w Polsce już dość długo i uległy „spolszczeniu” (Ficowski 1985, s. 153). Mróz i Mirga podkreślają, że dawniej stanowiły one jedność z grupą Polska Roma. Później jednak ich drogi rozeszły się — Sasytka Roma znalazła się w zasięgu oddziaływania kultury niemieckiej i języka niemieckiego (tereny zaboru pruskiego), a Chaładytka Roma żyła na ziemiach litewsko-ruskich (Mirga, Mróz 1994, s. 119). Interesujące jest tutaj to, że wiedza Polskich Romów o Chaładytka jest znacznie większa

⁸ Zagadnienie to zostało szerzej omówione w rozdziale dotyczącym języka.

niż o Sasytka Roma, przy czym wiedzę tę należy rozumieć jako świadomość różnic dzielących wymienione grupy. O ile moi rozmówcy byli w stanie wskazać na różnice kulturowe i językowe między grupami Polska Roma i Chaładytka, to zazwyczaj nie umieli nic powiedzieć o Sasytka Roma, a dokładniej — nie potrafili wymienić cech odróżniających ją od Polskich Cyganów. Powodów może być tutaj kilka. Ficowski podkreśla, że Sasytka jest obyczajowo bliższa grupie Polska Roma niż Chaładytka i kontakty z nią są „ściślejse” (Ficowski 1985, s. 153). Być może dlatego właśnie te dwie grupy dzieli mniej niż przedstawiciele grup Polska Roma i Chaładytka Roma. W języku Polskich Romów można zauważyć wiele wpływów niemieckich, na co zresztą uwagę zwracają sami Cyganie. Można więc wnioskować, że Sasytka Roma jest bliższa językowo grupie Polska Roma niż Chaładytka. Pozwalałoby to wytłumaczyć fakt, że moi rozmówcy nie mieli trudności w podaniu różnic językowych między grupami Polska Roma i Chaładytka Roma, ale nie umieli ich znaleźć między Polska Roma i Sasytka Roma. Wreszcie na obszarach, na których prowadziłam badania, zamieszkuje więcej Chaładytka Roma niż Sasytka Roma — być może dlatego właśnie na temat tej pierwszej społeczności Polscy Romowie wiedzą więcej. Utrzymanie któregośkolwiek z tych przypuszczeń wymagałoby dalszych badań.

Jeśli chodzi o obyczaje czy tradycję, to grupa Polska Roma postrzega Chaładytka jako podobną do siebie, przestrzegającą podobnej tradycji i dlatego zasługującą na szacunek:

Bo jak u nas są ci Romowie ruscy tyle lat już, to oni się zaliczają do naszych Polskich Romów. I przestrzegają te przepisy [M_PR_R3];

Oni też bardzo mocno... rosyjscy Cyganie, pani powiem, bardzo mocno trzymają tą cygańską zasadę. Naprawdę, bardzo mocno trzymają [M_SR_R6].

Chaładytka słynie wśród Polskich Romów z talentu muzycznego:

Ja tak kocham właśnie, uwielbiam ten naród Chaładytka za ich śpiew i taniec, za ich muzykalność. Uwielbiam [K_PR/SR_R4];

Wie pani, ja pani powiem, na ruskich nie ma Cyganów, żeby ich kto wziął na śpiew i na tańce. [...] Oni do tego mają pierwsze miejsce. [...] To ich nikt nie weźmie [K_ChR_R16].

O ile Sasytka i Chaładytka zamieszkują Polskę na stałe i często żenią się z przedstawicielami grupy Polska Roma, o tyle Romowie rumuńscy przebywają w naszym kraju zazwyczaj tylko tymczasowo, rzadko wchodząc z Polskimi Romami w związki małżeńskie. Dziś grupa ta nie jest już tak liczna jak w latach 90., kiedy to dworce i przejścia podziemne były okupowane przez żebrzące kobiety rumuńskie, a tramwaje pełne rumuńskich dzieci, grających na akordeonach i proszących o pieniądze. Cyganie rumuńscy byli obecni wszędzie — w restauracjach, na cmentarzach, przed kościołami. Szukali w Polsce lepszych warunków egzystencji lub tylko „odwiedzali” nasz kraj w drodze do Niemiec, gdzie

zamierzali pozostać i nadal się nie — zepsuli im wizer

My, Romowie Polscy, zajmujemy przykład, moja m czyli, tzn. antyki. i zbierają... żebrzą niski poziom tych bardzo niski poziom SR_R4];

Powiem ci tak sz A wiesz czemu? Romom. Bo wie Kaleków nie uda czarny, ten czarn i nigdy mi się nie ludzie rzucają pr robią [M_PR_R

Niektórzy Romowie rumuńscy zostali i ków, że żebrali „o

Ale z drugiej str dziada i po pros tak jest, że takie po prostu wyno ich dziadkowie się wynosi z don

Zebranie jest poz

Gdybym... ja — człowiekowi do wybrała poprosi [...] No jeżeli m

Za złe natomiast wykorzystują dzie

Znaczy wiesz... Wiesz, może na to... u nich dzie takie małe dzie zarabiają [M_P

Bo od nas nie r jak Bóg da, cz

zamierzali pozostać na dłużej, spodziewając się tam lepszego życia. Nie cieszyli się i nadal się nie cieszą sympatią Cyganów zamieszkujących nasz kraj na stałe — zepsuli im wizerunek:

My, Romowie Polscy, nie tolerujemy Romów z Rumunii. Dlatego, że my, Romowie Polscy, zajmujemy się na przykład takim handlem, jak handel obwoźny. Na przykład, moja mama zajmuje się handlem obwoźnym. Mój tata skupuje starocie, czyli, tzn. antyki. A ci Romowie rumuńscy to siedzą po prostu z dziećmi kalekami i zbierają... żebrzą. U nas tego nie ma. U nas to oni są widziani... to jest bardzo niski poziom tych Romów. My ich bardzo nie uważamy. [...] U nas to oni mają bardzo niski poziom. U nas to są po prostu kalecy, można powiedzieć [K_PR/SR_R4];

Powiem ci tak szczerze, że u nas, u Polskich Romów, to oni już mają przerypane. A wiesz czemu? Za to, że nam zepsuli całą reputację, Polakom jako Polskim Romom. Bo wiesz, my jak żyjemy, tak żyjemy. Ale pod kościołem nie stoimy. Kaleków nie udajemy. Jakoś sobie radzimy. A widzisz, oni wjechali do Polski i ten czarny, ten czarny... ludzie nas mylą. Tak jak, wiesz, ja jestem muzykiem i gram, i nigdy mi się nie zdarzyło, żebym pod oknem czyimś grał. A oni chodzą, grają, że ludzie rzucają przez okno pieniądze. A wiesz, że nasi Romowie takich rzeczy nie robią [M_PR_R17].

Niektórzy Romowie nie mają im za złe żebrania. Tłumaczą to tym, że Cyganie rumuńscy zostali nauczeni takiego postępowania przez swoich rodziców i dziadków, że żebrali „od zawsze”:

Ale z drugiej strony rozumiem, że oni po prostu tak żyją. Tak żyli z dziada pradiada i po prostu tak im zostało. Oni nie znają innej możliwości. [...] bo to też tak jest, że takie już rzeczy miały... już były w ich rodzinie przedtem. Więc to się po prostu wynosi z domu. Takie było źródło utrzymania. Robili to ich rodzice, ich dziadkowie na pewno, a teraz oni to robią. Więc trudno ich karać za to, co się wynosi z domu. No jak to? Nie widzieli innej, innych możliwości [K_PR_R1].

Żebranie jest poza tym lepsze od okradania ludzi:

Gdybym... ja — już nie mówię o Romach, tylko po prostu mówię. Gdybym dała człowiekowi do wyboru, co bym wolała — ukraść czy poprosić, no zawsze bym wybrała poprosić, prawda? [...] Dobrze, że nie mają stylu życia... żeby nie kradli. [...] No jeżeli mogą prosić, no to niech proszą, prawda? [K_PR_R1]

Za złe natomiast Polscy Cyganie mają rumuńskim to, że do procederu żebrania wykorzystują dzieci, które u Romów wydają się być świętością:

Znaczy wiesz... u naszych Romów dzieci to jest świętość. Na pierwszym miejscu. Wiesz, może nawet tak żon nasi Romowie nie traktują jak dzieci. A u Rumunów to... u nich dziecko tak jak przedmiot. Sprzedają, kupują. Wysyłają do Polski. Już takie małe dzieci jak Jacek [imię zostało zmienione, chłopiec ma sześć lat] to już zarabiają [M_PR_R17];

Bo od nas nie ma na pewno z Romów dzieci w domu dziecka. Nie ma. Bo u nas jak Bóg da, czy zdrowe, czy upośledzone się urodzi, przecież downy to też są

u nas, myśli pani nie ma? Wszędzie się zdarzają, że są upośledzone. U mojego ciotecznego brata jest dziecko upośledzone. No ale to dziecko jest zadbane. Ona idzie z tym dzieckiem do szkoły, bo jest taka szkoła dla nich. One chodzą z tymi dziećmi. Ona wie, że ma dziecko, ma chore. To jest trudne. No ale, że co? Że jak ma dziecko chore, to zaraz można wyrzucić to dziecko? Jak nieraz po śmietnikach dzieci znajdują. Albo gdzieś tam zostawiają. To jest nieludzkie. Bo nawet suka jak będzie miała, to weźmie w zęby i ona nie zostawi, bo ona chowa to. Ona się opiekuje. Nie da nikomu dojść, bo rękę ugryzłaby, jakby ktoś podeszedł i to wziął. A teraz człowiek? To jest nieludzkie już i to nie wolno być! No u nas, żeby taka osoba była jedna i to zrobiła, to wie pani co? Ona już nie ma co robić tu. [...] Ona już by nie miała w ogóle nic z Cyganami. Ona jakby widziała Cyganów z daleka, to już by uciekała, bo ona by była już, u nas już by miała — jak to mówią — przerypane [K_PR_R14].

Rumuńskie Cyganki, kładąc dzieci na ziemię, ryzykują ich zdrowie i życie. Żebrzą często także kobiety w ciąży, siadając na zimnym kamieniu w przejściach podziemnych. Narażają w ten sposób na liczne choroby zarówno siebie, jak i swoje nienarodzone jeszcze dziecko. Wśród Cyganów rumuńskich są również specjaliści w udawaniu kalectwa. Wielu z nich potrafi doskonale udawać upośledzenie fizyczne, tworząc na przykład sztuczny garb. Doskonale w udawaniu kalectwa są dzieci:

Nie uważam tego, co oni robią. Bo oni robią z tych dzieci kaleki specjalnie... [...] No że tam proszą po ulicach o parę złotych... To, to dla mnie nic nie znaczy, bo Polak też prosi itd. U nas kiedyś... moja mama, jak ja byłem mały, też mnie brała za rękę i ja latałem i prosiłem ludzi, żeby mi dawali na loda: panie, daj pan złotówkę na loda; i prosiłem. A moja mamusia stała i wróżyła z kart, i to było dobrze. Ale u nas nie robiły z dzieci kaleków specjalnie, dlatego żeby zarobić. I to jest tutaj najgorsze [M_SR_R6];

Przecież nieraz jak ona tu pod kościołem siedziała, dziecko w zimie... to była zima, mróz, a ona z tym dzieckiem. Napisana kartka, żeby rzucać pieniądze. No to, to nie powinna robić. Zimą z dzieckiem, a to dziecko ile miało? Z pół roku. No to my tam podchodzili i wyzywali na nią. Co ty robisz? Ty dla pieniędzy chcesz, żeby ci dziecko umarło? Dziecko się zaziębia, ty się zaziębisz i umrzesz. To zaczęli my na nią wyzywać, że tak nie powinno być. A ona sobie sprawy z tego nie zdawała, bo u nich widocznie tak jest. I oni tu przyjeżdżali, po sklepach chodziły, po ulicach tu, nieraz do nas przychodziły. To ja zaraz wyganiałam: idźcie! [K_PR_R14]

I dlatego w każdym mieście Cygan się nie mógł zgodzić z tym, że oni robią bałagan. [...] Ja oglądałem program... [...] Oglądałem jego program, co był w Rumunii. I u tych Cyganów właśnie... oni tak naśladują kalectwo, że on dawał wszystkie pieniądze im, a odwrócił się i widział, że normalnie idą. To są cyrkowcy. Ja to najpierw... Ja ich... Z początku żał mi było tych dzieci, nie? Bo głodne i zimno. Trzyma to dziecko, to dawałem. Ale później, jak widziałem... [...] Mąż siedzi se w knajpie. Pije piwo. Je obiad. Żona z dziećmi żebrze. I widziałem, jak układał te pieniądze. Od tego czasu powiedziałem, że ani grosika nie dam [M_BR_R55].

Kolejny zarzut, wanie przez ni romanipen. Że wykorzystując są przecież tym bez końca po p

[...] przychod odmówią. Ra jako Romów. tutaj nas jako rzeczy, i błaga dziecko, i tak gadziów. Dla że traktują n mów. [...] Bo ja podejść i mi parę złotych prawda? Na

Wreszcie, wielu Miałam okazję którego gospodar kę, kiedy była ko ma ojca z C mietać, że Cyg Kelderaszy (B adoptowane w jaw wyszło upo buje ona stałej respondentki - od Cyganów ru wionym chorob na zimnej ziem cie rodzą chor rumuńskich po

To wie pani, specjalnie pr oddają te dz

Cyganie rumu emocje niż Cy

Taki z gór to a oni są tacy tych ulicach.

Kolejny zarzut, jaki Polscy Romowie stawiają Cyganom rumuńskim, to traktowanie przez nich Cyganów polskich jak *gadziów*, co jest pogwałceniem zasady *romanipen*. Żebrząc, Cyganie rumuńscy udają się także do domów romskich, wykorzystując ich mieszkańców. Jest to wbrew kodeksowi romskiemu. To *gadzie* są przecież tymi, których można „eksploatować”, do których można przychodzić bez końca po pieniądze:

[...] przychodzą nachalnie do Romów. [...] A znając Romów, wiedzą, że im nie odmówią. Raz dając, nie odczepią się. Wykorzystują. My byśmy ich traktowali jako Romów. Natomiast oni nas nie traktują. I to jest takie bolesne. Oni nie traktują nas jako Romów, tylko jak *gadziów*. [...] Można go mamić i takie tam różne rzeczy, i błagać go, i na kolanach, i wysyłać jedno dziecko, drugie dziecko i trzecie dziecko, i tak po kolei. Więc nie traktują nas jak Romów. Oni nas traktują jak *gadziów*. Dlatego bierzemy im to za złe również. Bo tego już nie mogę zrozumieć, że traktują nas jak *gadziów*. Tego już nie mogę zrozumieć. [...] wykorzystują Romów. [...] Bo po romsku to jest oczywiście poprosić Roma i to nie jest wstyd, jeżeli ja podejść i powiem: słuchaj siostró, nie znając, ja nie mam dzisiaj na życie, daj mi parę złotych. Daj mi parę złotych. Wtedy ona wyjmuję, daje mi na jedzenie, prawda? Na obiad. Idź, ugotuj dzieciom obiad. I to jest w porządku [K_PR_R1].

Wreszcie, wielu Romów twierdzi, że Cyganie rumuńscy sprzedają swoje dzieci. Miałam okazję przekonać się o tym podczas swoich badań. Trafiłam do domu, którego gospodarze, nie mogąc mieć własnych dzieci, „adoptowali” dziewczynkę, kiedy była ona jeszcze bardzo mała. Moja rozmówczyni twierdziła, że dziecko ma ojca z Cyganów rumuńskich, a matkę — z Kelderaszy. Należy jednak pamiętać, że Cyganie rumuńscy migrujący na Zachód to przedstawiciele głównie Kelderaszy (Bartosz 2004, s. 102). Można więc wnioskować, że dziecko zostało adoptowane właśnie od małżeństwa Cyganów rumuńskich. Po jakimś czasie na jaw wyszło upośledzenie dziewczynki — fizyczne i umysłowe. Obecnie potrzebuje ona stałej opieki, wychowują ją dziadkowie. Od romskiej sąsiadki — mojej respondentki — dowiedziałam się, że obecni opiekunowie dziecka „kupili je” od Cyganów rumuńskich. Jak podkreślała ona w rozmowie, nie należy być zdziwionym chorobą dziewczynki. Rumuńskie Cyganki, będąc w ciąży, często siedzą na zimnej ziemi, na dworcach, w podziemiach. Dlatego często chorują i w efekcie rodzą chore dzieci. Informację o możliwości kupienia dziecka od Cyganów rumuńskich potwierdziło kilku innych moich rozmówców:

To wie pani, ja słyszałam dużo takich przypadków, że te Romowie to niektóre to specjalnie przyjeżdżały tu w ciąży, urodziły i one sprzedawały potem. [...] Oddają, oddają te dzieci. One nie chcą chować [...] [K_PR_R14].

Cyganie rumuńscy budzą u Polskich Romów zdecydowanie bardziej negatywne emocje niż Cyganie Karpaccy:

Taki z gór to nie położyłby dziecka na ulicy, nie zrobiłby kaleki z tego dziecka, a oni są tacy, że ja bym ich chętnie zabiła. Paskudne są. [...] I proszą, i żebrzą po tych ulicach. To jest okropne [K_PR_R7].

Moi rozmówcy, wspominając o Cyganach rumuńskich, często podnosili głos, denerwowali się. Nie zdarzało się to, gdy mówili o Cyganach Karpackich, mimo że opinie o tej grupie również bywały negatywne. Romowie określają Cyganów rumuńskich pogardliwym mianem „Rumuny”, które często jest wykorzystywane przez Polaków na określenie wszystkich Romów, bez względu na grupę, do której należą⁹. Bergitka Roma wzbudza śmiech u młodzieży, ironiczne uśmieszki u dorosłych, rumuńscy Cyganie natomiast — ogromne oburzenie.

Niedopuszczalne są także w oczach Polskich Romów małżeństwa z Rumunami:

Ojej! Nie, nie, nie! U nas to na pewno woleliby z Polakami małżeństwo mieć, bo mają niejedno i jeszcze niejedno będą mieć, niż z nimi [K_PR_R14].

O potencjalnym mężu z Cyganów rumuńskich jeden z moich respondentów mówi:

Absolutnie nie! Chyba, żeby miał takie zachowanie, jak nasze. Ale nie, żeby córka mi żebrała, żeby uczył ją żebrac [M_PR_R37].

3.3. Przynależność do grupy rodowej

W literaturze poświęconej Cyganom przyjmuje się, że grupę rodową dziedziczy się po ojcu. Tego samego zdania jest znaczna część moich respondentów:

Pochodzenie krwi jest po ojcu [M_PR_R2];

[...] ważniejsza jest ta nacja po ojcu. Jak ktoś zapyta, z jakich Romów jesteś, to się od razu mówi po ojcu [K_PR/SR_R4];

My mamy tak, że od taty. Jak ktoś się pyta, to już mówimy po tacie [K_PR/SR_R10].

W praktyce jednak często bywa inaczej i dziedziczenie grupy po ojcu pozostaje jedynie w sferze teoretycznej deklaracji. Często Cyganie przypisują sobie przynależność do tej grupy, w której przebywają na co dzień, w której dorastają. Dzieje się tak na przykład w małych miastach, których romscy mieszkańcy należą często do jednej i tej samej grupy rodowej. Jeden z mężczyzn, z którym wielokrotnie rozmawiałam w pewnym polskim mieście, zawsze podawał się za Galicjaka. Jak się jednak później okazało, jego ojciec pochodził z grupy Chaładytka Roma — mój rozmówca nigdy jednak nie podał takiej identyfikacji rodowej. Być może jest to spowodowane tym, że niemal wszyscy Romowie w tym mieście deklarują się być Galicjakami i mężczyzna nie chciał od nich odstawać. Jak się zresztą później okazało, nie wychowywał się wśród Chaładytka Roma

⁹ Można to tłumaczyć tym, że większość społeczeństwa polskiego uważa, że Cyganie pochodzą z Rumunii.

— całe swoje
którym posk
czył po ojcu,
zyczny. Zdarz
wychowuje, k
z grupą rodow
niejsza:

No, kaźden
sem sobie c

Spotkałam si
re w znaczne
z moich rozn
Rom, który c
ojcu, określił
rych pochodz
pasowania si
właśnie wśró
można to po
do grupy, kt
wej matki ma
matkę i nie z
bardziej wia

Ja mówię,
liczy matk
ja byłam c

Należy w ty
śleniem w j
rozmówcy n
rodową Pol
wymieniali p
chcieli w ter
li się za czło
moi rozmów
po ojcu, po
blem nie po
Pluniakami
chodzili z te

Niektór
dzenie w ba
rymi czują z

— całe swoje życie spędził właśnie wśród Galicjaków. Nie znał nawet języka, którym posługują się „rosyjscy” Romowie. Jak sam jednak podkreśla, odziedziczył po ojcu, przypisywany właśnie Cyganom rosyjskim, wyjątkowy talent muzyczny. Zdarza się więc, że wybiera się tę grupę rodową, w której się przebywa, wychowuje, którą zna się lepiej. Zdarza się także, że Romowie utożsamiają się z grupą rodową matki, jeśli taka przynależność rodowa jest dla nich korzystniejsza:

No, kaźden idzie po lepszej rodzinie. Po wyższej. Nikt się nie uniży. [...] Ale czasem sobie dodają, żeby większy, wyższy był [K_ChR_R16].

Spotkałam się z taką sytuacją w pewnym mieście w województwie łódzkim, które w znacznej części zamieszkwane jest przez Cyganów z grupy Jaglany. Jeden z moich rozmówców, którego matka należy do tej właśnie grupy, a ojcem jest Rom, który określa się jako Warmijak i Lesiak po matce, a Sasytka Roma po ojcu, określił się jako Rom z Jaglanych. Nie „wybrał” więc żadnej z grup, z których pochodzi jego ojciec, lecz grupę matki. Można to wytłumaczyć chęcią „dopasowania się” do reszty Romów zamieszkujących owe miasto, jak i tym, że to właśnie wśród nich ten młody mężczyzna wychował się. Z drugiej jednak strony można to postrzegać jako chęć nobilitacji własnej osoby poprzez przypisanie się do grupy, która cieszy się większym prestiżem. Przypisywanie się do grupy rodowej matki ma miejsce również wtedy, gdy dziecko jest wychowywane tylko przez matkę i nie zna ojca. Dla niektórych wreszcie przynależność do rodu matki jest bardziej wiarygodna i pewna:

Ja mówię, że więcej od matki, bo ojców to można mieć kilku, nie? Ale zawsze się liczy matka. Bo ja na przykład najwięcej, jak ktoś się pyta ze starszych, czyją córką ja byłam czy jestem, no to ja mówię zawsze od matki [K_PR_R8].

Należy w tym miejscu podkreślić, że Romowie często mają problem z określeniem w jednoznaczny sposób własnej grupy rodowej. Zdarzało się, że moi rozmówcy nie chcieli lub nie byli w stanie wskazać na konkretną, jedną grupę rodową Polska Roma, do której by należeli. Zapytani o to, z jakich są Cyganów, wymieniali po kolei grupy rodowe rodziców i dziadków. Trudno powiedzieć, czy chcieli w ten sposób zachować swoją grupę rodową w tajemnicy, czy też uznawali się za członków aż czterech grup rodowych. Spotkałam się też z sytuacjami, że moi rozmówcy określali swoją grupę rodową różnie — podczas jednej rozmowy po ojcu, podczas drugiej po matce, innym znowu razem po dziadku. Taki problem nie pojawił się nigdy u Romów nazywanych „prawdziwymi” Kaliszakami, Pluniakami czy Pachowiakami, a więc u osób, których przynajmniej rodzice pochodzili z tej samej grupy rodowej.

Niektórzy Romowie za konieczne uznawali wyjaśnienie mi swojego pochodzenia w bardziej dokładny sposób, wymieniając wszystkie grupy rodowe, z którymi czują związek:

to podnosili głos, Karpackich, mimo określają Cyganów st wykorzystywane na grupę, do której oniczne uśmieszki enie.

żenstwa z Rumu-

żenstwo mieć, bo R14].

ich respondentów

Ale nie, żeby cór-

ej

rodową dziedziczy pendentów:

mów jesteś, to się

acie [K_PR/SR_

po ojcu pozostaje ypisują sobie przy- w której dorastają. cy mieszkańcy na- ężczyzn, z którym sze podawał się za odził z grupy Cha- ej identyfikacji ro- ty Romowie w tym od nich odstawać. Chaładytka Roma

że Cyganie pochodzą

cygańskość to w języku romskim *romanipen* — pojęcie, które mieści w sobie i znaczy dla Romów wiele. Rozmówcy Gerlicha wyjaśniają je w następujący sposób: „To jest źródło i podstawa wszystkiego, to rzecz najważniejsza” (Gerlich 2002, s. 15); „Powiem tak. Dziś świat się zmienił, a Rom musi być taki, jak dawniej. Musi być przy tradycji. To, co go nowy świat nauczy, musi wziąć do siebie. To jest jasne. Na początku wszystkiego jest tradycja, *romanipen*, trzymanie się tego, co robić Romowi nie wolno” (tamże, s. 53). A zatem *romanipen* to wykładnia cygańskiej tradycji, cygańskiego sposobu życia, na który składają się następujące elementy:

1. Jedność, solidarność z innymi Romami, udzielanie sobie pomocy

Rom może oczekiwać od swojego „rodaka” pomocy o każdej porze dnia i nocy. Jedna z respondentek opowiadała, jak pewnego dnia do drzwi jej domu zapukali zupełnie obcy Cyganie z prośbą o „przenocowanie” ich. Rodzice nie wahali się ani chwili — spełnienie tej prośby było ich cygańskim obowiązkiem. Moi rozmówcy często podkreślali, że Romowie są znacznie bardziej solidarni niż Polacy i że zawsze mogą liczyć na pomoc swoich rodaków, nawet wtedy, gdy wsparcia potrzebuje osoba skalana, w więc w pewnym sensie żyjąca tymczasowo poza romską społecznością:

Romanipen to jest jedność. [...] No po prostu jedność. Jeśli mnie się dzieje źle i będę chciał pomocy, to zawsze mi pomogą [M_PR_R13];

Pani jest Polką. I pani wyjdzie tutaj na ulicę i ktoś panią napadnie, a będą Polaki szli. Chociaż pani ich nie zna i oni pani nie znają, oni pani nie pomogą. A u nas... nawet jak ja nie znam tego Roma, to my wyskoczmy i pomożemy mu. Bo taką samą krew mamy [M_PR_R21].

Potwierdzają to słowa jednego z rozmówców Gerlicha: „Gdy Cygan Cygana spotyka, obojętnie gdzie i kiedy, ma być mu życzliwy i mu w miarę możliwości pomagać” (Gerlich 2002, s. 55).

Znaleźli się jednak i tacy, którzy z przykrością stwierdzali, że dziś nie ma już wśród Cyganów takiej jedności jak dawniej, że w rzeczywistości owa słynna cygańska solidarność pozostaje często jedynie w sferze deklaracji.

2. Przestrzeganie tradycji (rytuałów i obrzędów), w tym zasad związanych z ubiorem

Romanipen to jest takie coś, żeby ustalać cały czas nasze tradycje, od tych tradycji się nie oddalać [...]. To jest właśnie *romanipen*. Żeby Cygan Cygana nie okradał [M_PR_R21];

Więc to są te zasady nas obowiązujące, zakon nas obowiązujący. Myślę, że w tym zakonie wszystko jest zawarte. [...] To są zakazy i nakazy. I ponieważ nie są spisane, mogłybyśmy sobie dzisiaj o nich mówić w nieskończoność. Dana sytuacja pokazuje dany problem i można opisać, w jaki sposób można rozwiązać, czy jest złamane *romanipen*, czy nie [K_PR_R1];

To jest właśnie to z Polakami i ta *nipen* to jest, że czy nie zdradza

Między nami to rzenie musi utr nie piszemy nas naszą zasadę ro wych Romów [

Romanipen... n chodzić w dług ramiączkach, ja

3. Posługiwanie

4. Przestrzeganie

Młodzi Romowi lub jeśli zostaną zwolnić na nieprz zyku polskim. D unikać formy „ty wiążują wobec w

To się tak daje camy się bezp kład: pani, cho W ten sposób

U nas ja na p to; prawda? [

Wedle zasac członkom własn skiej — poprze

Romanipen... szych ludzi sz

Romanipen to SR_R52];

Romanipen to

Wreszcie, st dem może być

¹¹ Problem ten zo

To jest właśnie ta tradycja, że ją trzeba trzymać, że trzeba nie błędzić, nie żenić się z Polakami i tam inne rzeczy. I u nas morderstwa to się w ogóle nie robi. *Romanipen* to jest, żeby żyć przykładowie, żeby nie chodzić w spodniach czy nie błędzić, czy nie zdradzać [K_PR_R40];

Między nami to prawdziwy Rom musi swoje zaprowadzenie trzymać. Te stare korzenie musi utrzymać. [...] Utrzymać wszystko z dzieciennych lat... bo my przecież nie piszemy naszych zasad, tylko je ustnie przekazujemy. Przekazujemy ustnie tę naszą zasadę romską i ona do końca życia musi być przestrzegana przez prawdziwych Romów [M_PR_R3];

Romanipen... no to są właśnie te wszystkie nasze tradycje. Na przykład tak, jak chodzić w długich spódnicach, w bluzkach nie z odkrytym pępkiem, takich tych ramiączkach, jak pani mówiła [K_PR_R22].

3. Posługiwanie się językiem cygańskim w środowisku własnym¹¹

4. Przestrzeganie zasady *phuripen*, czyli zasady szacunku dla starszych
Młodzi Romowie mogą zabierać głos przy starszych, jeśli starsi im na to pozwolą lub jeśli zostaną o to poproszeni. Podobnie, przy starszych nie można sobie pozwolić na nieprzystojne żarty, wulgarne słowa, często także na mówienie w języku polskim. Do osoby starszej nie można zwracać się bezpośrednio — należy unikać formy „ty”. Niektórzy z moich rozmówców podkreślali, że zasady te obowiązują wobec wszystkich starszych osób, także nie-Cyganów:

To się tak daje szacunek dla tych starszych. [...] U nas jest tak, że nawet nie zwracam się bezpośrednio do starszych. Nawet do starszej Polki nie powiem na przykład: pani, chodź no tu; tylko: pani, chodźcie tu. Albo: czy możecie podejść tutaj. W ten sposób. Szacunek trzeba oddać [K_PR_R7];

U nas ja na przykład nie powiem do babci: babciu, weź to; tylko: babciu, weźcie to; prawda? [K_PR/SR_R10]

Wedle zasady *romanipen* szacunek należy okazywać nie tylko najstarszym członkom własnej społeczności, ale wszystkim Romom, a także tradycji cygańskiej — poprzez jej przestrzeganie i przekazywanie kolejnym pokoleniom:

Romanipen... No to właśnie to jest to, że trzeba szanować się między sobą. Starszych ludzi szanować [M_PR_R44];

Romanipen to jest to, co cygańskie, rodowe, to, że trzeba się szanować [M_PR/SR_R52];

Romanipen to jest takie coś, żeby [...] szanować starszyznę [M_PR_R21].

Wreszcie, starszych trzeba bezwzględnie słuchać. Doskonałym tego przykładem może być fakt, że kiedy pojawiałam się w romskim domu prosząc o moż-

¹¹ Problem ten został szerzej omówiony w rozdziale dotyczącym języka.

liwość przeprowadzenia wywiadu, to jeśli ochotę na rozmowę miała młodsza z przebywających tam akurat osób, zawsze najpierw kazała mi zapytać o zgodę osobę starszą. Potencjalny rozmówca decydował się na wywiad tylko wtedy, gdy udało mi się takie pozwolenie uzyskać. Wielokrotnie spotkałam się z sytuacją, że w momencie braku wspomnianej zgody potencjalny rozmówca, jeszcze kilka minut temu chętny do rozmowy, rezygnował.

5. Nakaz niewypierania się własnego pochodzenia

Rom, który przestrzega *romanipen*, jest dumny z tego, że jest Romem:

[...] trzyma głowę wysoko. [...] Nie wstydzi się pochodzenia i wszystkiego, co związane z Romami. Bo ja na przykład... Ona pracuje w sklepie (mężczyzna wskazuje na żonę) i ja pracuję w sklepie. Bo jestem zaopatrzeniowcem w tym samym sklepie. No i przecież my rozmawiamy po romsku. I klienci przychodzą i wiedzą o tym. No i cieszą się wszyscy [M_BR_R55].

Wszyscy moi rozmówcy surowo potępiają Cyganów, którzy wypierają się własnego pochodzenia. Jest to dla nich coś nie do wyobrażenia. Wielu z nich zaznacza, że nigdy nie spotkało się osobiście ani nawet nie słyszało o takiej sytuacji. Cygańskość jest czymś, z czego należy być dumnym, czego nie można się wstydzić. „Nie wolno Cyganowi zdradzać swojej tożsamości, to jest tak samo wiążące, jakby sprzedał swoją matkę” (Gerlich 2002, s. 55).

Pojęcie *romanipen* może być także rozumiane jako cała romska społeczność, jako „grono Romów”:

Romanipen... w tym słowie bardzo dużo się mieści, wie pani. To znaczy tradycja romska, całe zgromadzenie Romów, jakby tu pani jeszcze powiedzieć... to jest całe zgrupowanie Romów. To jest *romanipen*. To jest wszystko to, co dla Roma się liczy. Na przykład... jak ja bym powiedziała „wszyscy Polacy”, a ktoś powie „wszyscy Roma”, no to to jest *romanipen*. [...] *Romanipen*... to znaczy, to tak wygląda *romanipen*, jak byśmy grupowo powiedziały „Cyganie”. To jest *romanipen* [K_PR_R8];

No to, to jest... *romanipen* to jest my, Cyganie. Wszyscy Cyganie. No to jest to [K_PR_R14].

„Kategoria *romanipen* związana jest ze sferą samoświadomości Romów, myślenia o sobie, ujmowania swoich odmienności — jest autodefinicją” (Mirga 1987, s. 197). Jej przestrzeganie pozwala Romom rozpoznać swoich współrodowców, zakwalifikować ich do „swoich”:

[...] byłam na środku ulicy w Anglii i po prostu były rozwieszone ciuchy na sznurkach na podwórku. Spojrzałam na te ubrania i mówię: tu mieszkają Cyganie. Tak jakbym wiedziała. Bo nawet to rozwieszenie ubrań było takie cygańskie. Na przykład niemieszanie bielizny z innymi ubraniami, z ubraniami mężczyzny. Poznam, gdzie mieszka Rom, po tym, jak wiszą ubrania [K_PR_R5].

Romanipen to

Romanipen...
że przekroczy
tej całej usta
[M_PR_R3]

Nieprzestrzeg
niem, a to z ko

Romanipen t
su cywilnego
jakieś... zdar
dy trzeba wy

Rom, który pr
za Roma praw
pen mówi się,
Co dokładnie
tegoria często
Niemniej pod
ry, preferencj
bardzo ważną
Jej wprowadz
ich i obcych o
tu w opisywan
1986, s. 139–1
na sprowadzi
określania rel
układa się —
wany schemat
wią tutaj te je
społeczności z
własnej, ale z
nie ma pomie
wią granicę p
nia własnej to
tożsamość etn
do tożsamośc
go świata dok
płaszczyznach
kacji własnej
s. 143). Jak p
leczności, któ
mowie, Kelde

Romanipen to zbiór zasad, których prawdziwemu Romowi nie wolno naruszyć:

Romanipen... to się mówi czasem, że ktoś przekroczył *romanipen*. [...] To znaczy, że przekroczył romstwo, czyli tego naszego całego... jakby to powiedzieć... naszej tej całej ustawy romskiej. [...] To ktoś taki nie jest bardzo widziany jako Rom [M_PR_R3].

Nieprzestrzeganie *romanipen* przez Cyganów z grupy Polska Roma grozi skalaniem, a to z kolei pociąga za sobą karę przewidzianą przez romski kodeks:

Romanipen to jest kodeks. To jest jak kodeks karny. Bo u nas nie ma tego kodeksu cywilnego, tylko kodeks karny, że za przewinienie grozi kara. Nie tam układy jakieś... zdarzają się takie historie, że król rozstrzyga i winę jego nie unika. Szkody trzeba wyrównać i to wszystko [M_PR_R37].

Roma, który przestrzega zasady *romanipen*, uznawany jest przez innych Romów za Roma prawdziwego (*ciaciuno* Roma). Dlatego właśnie o kategorii *romanipen* mówi się, że jest ona kategorią cygańskości lub bycia prawdziwym Romem. Co dokładnie oznacza bycie *ciaciuno* Roma? Mirga zwraca uwagę, że jest to kategoria często odrzucana przez cyganologów ze względu na jej subiektywność. Niemniej podkreśla, że „gra [ona] niezwykle istotną rolę organizującą wybory, preferencje, solidarność bądź awersję” (Mirga 1987, s. 197), a zatem pełni bardzo ważną funkcję w interakcjach z innymi członkami własnej społeczności. Jej wprowadzenie wymaga jednak wzbogacenia tradycyjnego podziału na swoich i obcych o trzecią kategorię. Przyjęcie takiego trzelementowego schematu w opisywaniu relacji pomiędzy grupami etnicznymi postuluje Mróz (Mróz 1986, s. 139–162). Jego zdaniem określenia samych siebie przez grupę nie można sprowadzić do tradycyjnej opozycji swój — obcy. Badacz pisze, że „zasada określania relacji grupy własnej do tych, którzy nie są zaliczani do tej kategorii, układa się — przynajmniej w pewnych przypadkach — w bardziej skomplikowany schemat: swoi — inni [nie swoi] — obcy” (tamże, s. 140). „Swoich” stanowią tutaj te jednostki, które żyją zgodnie z przyjętymi i obowiązującymi w danej społeczności zasadami. „Inni” to ci, którzy z jednej strony różnią się od grupy własnej, ale z drugiej dzielą z nią jakieś cechy. Są więc bliżsi „swoim” niż obcy, nie ma pomiędzy nimi różnic biegunowych. Są elementem pośrednim, stanowią granicę pomiędzy „swoimi” i „obcymi”. Jak ta teoria ma się do określania własnej tożsamości przez Cyganów? Należy pamiętać, że określając własną tożsamość etniczną, Cyganie odnoszą się nie tylko do nie-Cyganów, ale także do tożsamości innych grup cygańskich. W rezultacie porządkowanie cygańskiego świata dokonuje się „w dwóch stale przecinających się, stale współobecnych płaszczyznach: identyfikacji własnej grupy wobec innych Cyganów i identyfikacji własnej grupy (wraz z innymi Cyganami) wobec nie-Cyganów” (tamże, s. 143). Jak pokazano wcześniej, Cyganie w Polsce stanowią dwie odrębne społeczności, które żyją w nieco odmienny sposób. Do pierwszej należą Polscy Romowie, Kelderasze i Lowarzy, do drugiej — Cyganie Karpaccy. Z dzielących

te grupy różnic doskonale zdają sobie sprawę sami Romowie. Jak piszą Mróz i Mirga, „wartości, z którymi się identyfikują lub które uznają za podstawowe dla tożsamości własnej, nie są zasadniczo odmienne. Różnica, jak się zaznacza, dotyczy subiektywnej (grupowej) oceny stopnia respektowania owych wartości, albo inaczej określania, w jakim stopniu dana grupa jest cygańska (co jest m.in. podstawą do hierarchizacji ugrupowań cygańskich z perspektywy danej grupy)” (Mirga, Mróz 1994, s. 265). W rezultacie każdy Rom dokonuje hierarchizacji pozostałych Romów, czy też grup romskich — miejsce w tej hierarchii zależy od tego, czy dana osoba lub grupa realizuje zasady cygańskiego życia, w jakim stopniu przestrzega zasady *romanipen*. Nie każdy Rom zasługuje na miano Roma prawdziwego, o czym wielokrotnie miałam okazję przekonać się, prowadząc swoje badania.

Podobne wnioski ze swoich badań prowadzonych w USA wyciąga Salo (1979, s. 73–96), co dowodzi, że wyżej opisany schemat można przyjąć za typowy dla wszystkich Cyganów, nie tylko dla tych zamieszkujących Polskę. Salo prowadził badania w trzech grupach Cyganów — wśród Romów, Rominicel i Ludar. Dotyczyły one wzajemnych relacji i ocen. Okazało się, że każda z tych grup postrzega dwie pozostałe, owszem, jako Cyganów, ale nie Cyganów prawdziwych, uzasadniając to tym, że „zatraciły one prawdziwie cygański sposób życia” (tamże, s. 83–84).

Romowie, dokonując oceny jednostki należącej do grupy własnej lub innej, stosują kategorie, które składają się na opisaną wyżej zasadę *romanipen*. Za „swojego” zostaje przez nich uznany ten, kto w ich mniemaniu jest Romem prawdziwym, a więc żyje zgodnie z *romanipen* — wykładnią cygańskości. Należy jednak zaznaczyć, że owa prawdziwość nie polega na życiu w taborze, choć dla wielu młodych Romów wędrowanie ich babć, dziadków czy rodziców jest wystarczającym argumentem za tym, by uznać ich za prawdziwych Cyganów. Tym kryterium prawdziwości moi młodzi rozmówcy posługiwali się najczęściej, zwłaszcza ci, którzy nie chcieli poddać się głębszej refleksji na temat tego, kogo można określić mianem *ciaciuno* Roma. Gdybyśmy jednak je przyjęli, to żadnego z moich rozmówców nie moglibyśmy uznać za prawdziwego Cygana. Wydaje się zatem, że właściwym kryterium prawdziwości jest przestrzeganie tradycji i postępowanie zgodne z kodeksem *romanipen*: „[...] tradycyjny Rom, ten prawdziwy, który jeszcze zachowuje tradycje wędrujących taborów, ortodoksyjnych Romów, to stary Rom. Stary nie znaczy stary w latach. [...] W XXI wieku należy połączyć tradycję z nowoczesnością w taki sposób, by nic nie utracić z tego, co było nasze i co zachowaliśmy do dzisiaj. Nie może być inaczej. [...] Rom ma być tradycyjny jak w taborze. Te czasy minęły. Jednak Rom ma być taki, jak wtedy, prawdziwy. Prawdziwy, bo tradycyjny, taki, co wie, co *romanipen* znaczy” (Gerlich 2002, s. 37);

W trakcie życia trzeba udowodnić, że jest się Romem. Swoim sposobem działania, swoim życiem musi udowodnić, że jest prawdziwy. [...] Oni myślą o innych

rzeczach. O
się jak Rom

No wiesz...
rozmawia. M
kradnie. To,

Choć „osiadł
częściową ich
im być Cygan
polega na um
współczesnoś
przestrzega, z
czesny „praw

Oprócz p
Rom powinie

Prawdziwy
szanka [M

[...] prawd
w rodzinie

Z drugiej je
Cygan nie wy
śli chce się b
właściwy, ści
cia prawdziw
z zasadami r
i w każdych

Bardzo w
gańskie słow
trzymać dan

Bo tak, ja
Romów n
honoru. J
do Roma
nie potrze
się go za p

Jeżeli Cyg
dał górę
słowo, że
święte. R

Ten jest p
umrze, a
jest ważn

rzeczach. O taborach myślą. A to nie na tym polega. To trzeba żyć i zachowywać się jak Rom, żeby być prawdziwym [K_PR_R1];

No wiesz... (po chwili zastanowienia) jak się po cygańsku prowadzi, po cygańsku rozmawia. No takie życie cygańskie naprawdę prowadzi. Wróży, czasem tam zakradnie. To, to jest naprawdę cygański [K_PR_R18].

Choć „osiadłość” znacznie odmieniła życie Romów, wymuszając przynajmniej częściową ich asymilację ze społecznością polską, to jednak nie przeszkadza im być Cyganami prawdziwymi. Można powiedzieć, że cygańska prawdziwość polega na umiejętnym połączeniu tradycji przodków z tym, co niesie ze sobą współczesność. Nadal najważniejsza jest zasada *romanipen*. Tylko ten, kto jej przestrzega, zasługuje na miano Roma prawdziwego. Jaki zatem jest ten współczesny „prawdziwy Cygan”?

Oprócz przestrzegania opisanej wcześniej zasady *romanipen*, prawdziwy Rom powinien mieć oboje rodziców Romów, być Romem z krwi i kości:

Prawdziwy Rom musi być czysty Rom. Na przykład, żeby nie była to żadna mieszanka [M_PR_R21];

[...] prawdziwy Cygan [...] to znaczy, że to nie jest mieszaniec, tam nie ma nikogo w rodzinie mieszańca, ani nic. To jest prawdziwy Cygan [K_PR_R8].

Z drugiej jednak strony — deklarowali moi rozmówcy — urodzenie się jako Cygan nie wystarcza, żeby nim być. Jest to tylko pewien potencjał, który — jeśli chce się być szanowanym we własnej społeczności — należy wykorzystać we właściwy, ściśle określony sposób. Romski przodek nie jest zatem gwarancją bycia prawdziwym Cyganem. Żeby zostać za takiego uznanym, trzeba żyć zgodnie z zasadami *romanipen*, realizować swoją cygańskość przez całe życie — zawsze i w każdych okolicznościach, a nie tylko wtedy, kiedy jest to wygodne.

Bardzo ważnym pojęciem dla prawdziwego Roma jest *romano lav*, czyli cygańskie słowo. *Ciaciuno* Rom nie może składać obietnic bez pokrycia, musi dotrzymać danego słowa, nie może okłamać drugiego Roma:

Bo tak, jak już chyba mówiliśmy przy naszej pierwszej rozmowie, że Romowie Romów nie muszą kradnąć, nie muszą oszukiwać. U nas jest wszystko na słowo honoru. Jak kupuje się coś, to się nie ogląda, to się nie waży. Ja tylko przychodzę do Roma i mówię, że potrzebuję taką a taką rzecz. On sam mówi, ile to waży. To nie potrzeba ważyć. [...] Jeżeli jego słowo jest prawdziwe przez wiele lat, to uważa się go za prawdziwego Roma [M_PR_R3];

Jeżeli Cygan rozmawia i powie ci — ja ci daję moje słowo — to to jest tak, jakby dał górę złota, górę pieniędzy, i tak musi być. Jeżeli on powie — daję ci moje słowo, że na przykład widziałem tam coś, ja ci daję na to moje słowo — to to jest święte. Romskie słowo jest święte, można powiedzieć [K_PR/SR_R4];

Ten jest prawdziwy, kto jak powie słowo, to musi tak się stać. Żeby umarł, to umrze, a nie robi to, co obiecał. Jak powie tak, to to musi być tak. Bo u nas słowo jest ważniejsze niż żeby pani pieniądze dała, niż żeby nie wiadomo co. Żeby panią

przekupywała, nie da rady. Mój wujek kiedyś taki, to kazano mu pić wódkę. A on sobie przysięgł przed wszystkimi, bo lubiał wypić sobie, że nie wypije ani jednego kieliszka. Kiedyś był bardzo chory na nowotwór i lekarze mu kazali, że jak będzie pił, to będzie żył. Nie! Przysięgł i umarł, a nie wypił. Nie. To jest prawdziwy Cygan. Bo takie podróby to też są. Dużo. Ale od takich to trzeba daleko uciekać [K_PR_R34];

U nas się liczy tylko słowo, przede wszystkim słowo. Na tym polega... u nas, jak ja chcę pożyczyć od jednego Cygana 100 zł, to nie muszę z nim pisać umowy, tylko ja daję swoje słowo. Ale ja muszę być tym Romem, wie pani? [...] Właśnie ja muszę być tym Romem, który nigdy do tej pory nie złamał swojego słowa i nie było na niego żadnego skalania. Wtedy jest ten prawdziwy Rom [M_SR_R6].

Rom, który choć raz oszukał swego „rodaka”, nie ma poważania, trudno jest mu odzyskać zaufanie. Wiadomość, że nie dotrzymał słowa, natychmiast obiega całą społeczność romską. Taka osoba nie może zabierać głosu na romskich spotkaniach, nikt nie liczy się z jej słowem. Trzeba na nią uważać i nie należy traktować jej poważnie. Zdarza się, że inni Cyganie wypominają jej popełnione przewinienie:

U nas się zachowywanie przede wszystkim słowa liczy. Nie ma gołosłowności. Jeżeli człowiek raz czy drugi, trzeci podpadł z takim czymś, że mu się już na słowo nie wierzy, wtedy ten człowiek nie ma już takiej wartości [M_PR_R2];

Nieprawdziwy Rom to nieprawdziwy człowiek. To już nie ma wiary taki człowiek. Jemu się w nic nie wierzy. U nas wszystko zależy od tego słowa honoru. Jak skłamał, to mu się nie wierzy, jego słowo nic nie jest warte. [...] No bo to jest tak, że inny Rom może mu zawsze wypomnieć, że on skłamał. I jak ten Rom, co skłamał, gdzieś się pojawi czy coś się wtrąci, to wtedy inny Rom może mu powiedzieć: Słuchaj, ty się w ogóle tutaj nie wtrącaj, bo ty nie masz tego słowa. Nie zabieraj tu dużo miejsca, bo ty jesteś u Romów nie bardzo ważny. [...] Jak raz straci to zaufanie, to zazwyczaj na całe życie [M_PR_R3];

To znaczy, że... to już jest taki, że nie można mu wierzyć, ani na słowo, ani na przysięgę, ani w ogóle na nic. Jest on po prostu nieuważany. Słowo musi być słowem. To jest bardzo ważne. [...] Na przykład, on przyjdzie do mnie i, na przykład, ja już wiem o tym, że on nie dotrzymał danego słowa. [...] I on przyjdzie, tam będzie ze mną rozmawiał i mówił: daję słowo. To ja mu mogę powiedzieć w każdej chwili: idź, nie zwracaj mi głowy, bo ja ci nie wierzę, bo twoje słowo się nie liczy dla mnie, nic nie znaczy po prostu, bo już raz dałeś słowo i nie utrzymałeś tego słowa, jak ja mogę ci wierzyć? [K_PR_R8]

Prawdziwy Rom powinien nie tylko sam przestrzegać zasad *romanipen*, ale także dbać o to, by robiła to jego rodzina. Niewłaściwe postępowanie żony czy dziecka również może spowodować rysę na jego honorze:

Tak ma człowiek traktować zasady, jak się je powinno traktować. Nie może zejść z tej drogi, która jest przez naszych dziadków, pradiadków wytyczona. Jeżeli się to wszystko przestrzega, proszę panią, ma się swoją skromność, to taki człowiek

jest powa-
ale jego
jest praw

Ciaciuno
to często m

Rom mus-
być czyst-
żaden in-
jest król
jest praw
SR_R4];

Jedziemy
jeździ do
jeździsz
teraz, jak
i ty jesz-
taką sław-
chłopy, i
byłam u
przysięg-
to ma wi-
żadną pl-
łaś. To je-
SR_R41

Wbrew
tradycja ro-
się zmienia-
coraz częśc-
mniej młoc-
nie stracić

Moja sz-
skę, w kt-
nie ma-
żebym p-
zachowa-
nie zgini-

Przestrzeg-
W tej trad-
robi się w t-
ne, czy nie

No tak.
Ale u na

jest poważany. I to jest właśnie ta zasada, że mało tego, że głowa rodziny jest taka, ale jego dzieci do tego muszą tak postępować, jak ojciec. Żona taka musi być. To jest prawdziwy Cygan [M_PR_R37].

Ciaciuno Rom żyje zgodnie z romską tradycją, nie jest skalany, czy też — jak to często mówią Cyganie — trefny. Nie świeci oczami u króla:

Rom musi być na pewno bez żadnych skałań, czyli bez żadnego złego słowa. Musi być czysty, bez żadnych przestępstw, żadnego tam jakiegoś... żeby nigdy w życiu żaden inny Rom nie powiedział o nim: o, to jest zły Rom. To już jest nie to. U nas jest król Romów. I nigdy nie może być posądzony Rom przez tego króla. Wtedy jest prawdziwy Rom, Rom z dobrym słowem. To jest Rom prawdziwy [K_PR/SR_R4];

Jedziemy do króla. Karę nam daje. Nawet to jest nieładnie u nas, jak często kto jeździ do króla, nie? To już nie ma uważania za dużo. To mu się mówi: ty stale jeździsz i oczami świecisz. [...] A jak przyjdzie do króla w swoim życiu tak jak teraz, jak ja mam prawie 70 lat, nie? A przyjdziemy do króla pierwszy raz w życiu i ty jeszcze w życiu u niego nie byłaś, nie ocyganiłaś, nie oszukałaś nikogo, masz taką sławę, taką, jak trza, masz jednego chłopca, a nie miałaś 10 czy dwa, trzy chłopcy, i staniesz, i mu mówisz: ja w swoim życiu tak i tak przesłałam, jeszcze nie byłam u ciebie i nie świeciłam oczami. To on ci na słowo uwierzy, a niektórzy musi przysięgać w kościele. To już jest człowiek podpadający. A u nas taki człowiek to ma wielką sławę, jak ma jednego chłopca, zestarzeje się, jak to mówią, nie ma żadną plamę, żadną skazę, nikogo nie ocyganiłaś, nie oszukałaś, plotki nie zrobiłaś. To jest u nas porządny i sławny człowiek, czy kobieta, czy mężczyzna [K_PR/SR_R41].

Wbrew temu, co mówią starsi Romowie, pamiętający jeszcze czasy taborów, tradycja romska nie zginie. Zapewniają o tym młodzi Cyganie. Owszem, wiele się zmienia — coraz węższe stają się na przykład spódnice kobiet romskich, coraz częściej pozwalają one sobie na mniej lub bardziej widoczny makijaż. Niemniej młodzi doskonale wiedzą, co im wolno, a czego powinni się wystrzegać, by nie stracić w oczach swoich „rodaków”:

Moja sześciolatnia siostrzenica już wie, co jej wolno, a co nie. Ona wie, że tą miszkę, w której myjemy nogi, nie wolno położyć ją na stole. Jak na przykład nikogo nie ma w domu, bo czasami ja zostaję sama... i ja wstaję w halce, to ona mówi, żebym poszła się ubrać, bo jeszcze ktoś wejdzie i mnie zobaczy. Ona wie, jak się zachować. Ona wie, że do starszego nie mówi się na „ty”, tylko na „wy”. Także to nie zginie [K_PR/SR_R10].

Przestrzeganie romskiej tradycji jest czymś naturalnym, nie sprawia trudności. W tej tradycji się wyrasta, przyzwyczajają się do niej i dlatego określone rzeczy robi się w taki, a nie inny sposób, nie zastanawiając się nad tym, czy jest to trudne, czy nie:

No tak. Bo ja ci powiem, niektórzy mówią: ojej, wy nie chodzicie w spodniach. Ale u nas to już jest takie we krwi. Jak dziewczynka ma 13 lat, to ona sama siebie

się wstydzi, krępuje. Jak ktoś przychodzi obcy, to tak się krępuje. Na przykład, moja kuzynka [...], Paloma [imię zostało zmienione], to też: ona będzie chodziła sobie w spodniach. Rodzice jej nie zakazywali tego. Mówili: chodź sobie. Ale założyła raz spódniczkę i później drugi raz, a potem założyła spodnie, to ona sama siebie się wstydziła. Mówi: koniec ze spodniami. W takich bojówkach beżowych-spódniczkach my też chodzimy na co dzień. Trampki. Na sportowo. Ale jest ta spódniczka [K_PR/SR_R4].

Z drugiej strony młode dziewczyny romskie przyznają, że niekiedy „zazdroszczą” Polkom możliwości chodzenia w spodniach, krótszych spódnicach czy bluzkach na ramiączkach, zwłaszcza latem:

Bo ja bym chciała już tak być Polką. Bo dlatego, bo u Polki można chodzić do ilu lat się chce w spodniach i w krótkich bluzeczkach, a u nas nie. Mnie to denerwuje bardzo. [...] W ogóle bo... ja się lepiej czuję w spodniach niż w spódniczce. Na przykład, jak mi się jakiś chłopak podoba, a temu chłopakowi się podoba w sukience czy tam w spódniczce dziewczyna. A jak ja wyjdę w takiej, jak powinnam nosić, to wyglądam jak zakonnica. I właśnie to nie lubię [K_PR_R28].

Młodzi Romowie podkreślają, że szacunek i zrozumienie dla tradycji przychodzą z wiekiem. Im człowiek straszy, tym bardziej dba o swoją „romskość”. Młodsze-
mu Romowi łatwiej wybaczyć jakieś drobne przewinienia — młodość rządzi się przecież swoimi prawami. Zdarza się, że starsi przymkną oko na „niegroźne” młodzieńcze wybryki. Dojrzała osoba nie może jednak już sobie na nie pozwolić. Powinna być przykładem dla młodszych pokoleń, pielęgnować zasady *romanipen*, stać na ich straży:

Widzisz, są takie zasady, że... słuchaj, młodzież to nie przestrzega. Nie przestrzegają i ja też sam nie przestrzegam tego. Powiem ci tak szczerze. No ale wtedy muszę, jak jest starszyzna. Jak jest starszyzna, no to musisz chodzić, wiesz na paluszkach, elegancko. [...] Starszyzna zawsze będzie. To znaczy patrz, ja jestem młody chłopak, ale... i też to tak wszystko można powiedzieć... wiesz... Ale jak już dojdę do lat swoich, to czy chcę, czy nie chcę, to muszę to podnieść. Leży kamień. Przychodzą te lata, co muszę ten kamień podnieść i go dźwigać. I wtedy po tych małych latach ja rozprowadzam tą tradycję. Wiesz, zawsze se przypominam młode lata, nie? Mnie było wolno, a im nie. Ale, wiesz, jak jest ładny chłopak, to zawsze tam wiesz... jak będzie przy mnie takich dwóch, trzech ze starych, to powiem: nie-dobrze to zrobił, ale trzeba mu tam troszkę darować. Może się poprawi. W końcu my też kiedyś byliśmy młodzi [M_PR_R17].

Różnaita bywa motywacja do przestrzegania tradycji przez młodych Romów. Dziewczyny nie chcą zepsuć własnej reputacji, zależy im na szacunku innych Cyganów. Istnieje również obawa, by jakimś młodzieńczym wybrykiem nie zaszkodzić swojej rodzinie:

Trochę jest trudno utrzymać tą romską zasadę. [...] wie pani, dla kogo ja robię to? Dla własnej rodziny. Bo żeby ja nie miała rodziny, ja była sama na świecie i jakiś tam Rom by do mnie doszedł, to mnie to nie obchodzi. Ty jesteś obcy. Ja cię w ogóle nie znam i mnie to nie obchodzi, chociaż jestem Romem [K_PR_R28].

Wiele oczywiście rodzice trzymają samo doskonale w nie wolno mu rob

Jeżeli rodzice tr no, to jest w por to już lecą dziec

Należy tu jednak wydają się zapon cej, można odnie jest to spowodow ożenkiem wiele k patrzy się na nieg z chłopcami. Chłodziutkie Romnie, w domu, pomaga fakt posiadania w z tego, że w kultu dowodzi autorka

Romanipen to kich Romów. Jest Romów, by zyska niż na przykład l wyłącznie Cygan gnalizowaniu teg nie powoduje ska nym prawem mo moralno-etyczna glądach Cyganów cieli Cyganów Ka mi przed królem który dobrze się Karpaccy rozumi też po prostu „by zasługuje ten, kto poza mężem nie i ognisko domow

Prawdziwy Rom zdradził. Najwa sze, żeby po tym jako żyli po Pa

Wiele oczywiście zależy od rodziny, w której młody Rom się wychowuje. Jeżeli rodzice trzymają w domu dyscyplinę, dbają o to, by żyć po romsku, to dziecko samo doskonale wie, na co może sobie pozwolić, a czego pod żadnym pozorem nie wolno mu robić:

Jeżeli rodzice trzymają dziecko w dyscyplinie w domu i co mu wolno, a co nie wolno, to jest w porządku. Ale jeżeli rodzice sobie tak to wszystko biorą na wesoło, to już lecą dzieci we wszystkie strony [K_PR_R29].

Należy tu jednak podkreślić, że częściej o tym, jak powinien żyć *ciaciuno* Rom, wydają się zapominać chłopcy. Dziewczynki o tradycji wiedzą znacznie więcej, można odnieść wrażenie, że przykładają do niej większą wagę. Być może jest to spowodowane tym, że chłopak chodzący po dyskotekach, mający przed ożenkiem wiele kobiet nie wzbudza u Romów pogardy, lub przynajmniej nie patrzy się na niego tak źle, jak na dziewczynę, która przed ślubem spotyka się z chłopcami. Chłopak może sobie pozwolić na dużo więcej niż dziewczyna. Młodziutkie Romnie, które nie chcą zepsuć swojej opinii, większość czasu spędzają w domu, pomagając mamom, babciom czy ciotkom. Z drugiej jednak strony, fakt posiadania większej wiedzy o tradycji przez dziewczynki może wynikać z tego, że w kulturze romskiej to właśnie kobieta stoi na straży tradycji, czego dowodzi autorka drugiej część niniejszej publikacji.

Romanipen to podstawowa zasada moralno-etyczna uznawana przez wszystkich Romów. Jest jednak przez nich różnie realizowana. Przedstawiciel Polskich Romów, by zyskać miano *ciaciuno* Roma, musi spełnić nieco inne warunki niż na przykład ktoś z grupy Bergitka Roma. Tematem tej pracy są jednak wyłącznie Cyganie z grupy Polska Roma, poprzestane więc tylko na zasygnalizowaniu tego problemu. U Bergitka Roma przekroczenie *romanipen* nie powoduje skalania. „Dla Cyganów wędrownych *romanipen* jest tradycyjnym prawem moralnym. [...] Dla Cyganów Karpackich jest to jedynie norma moralno-etyczna” (Bartosz 2004, s. 170). Znajduje to odzwierciedlenie w poglądach Cyganów na to, kogo można uznać za *ciaciuno* Roma. Dla przedstawicieli Cyganów Karpackich ważne jest nie tyle to, żeby uniknąć świecenie oczami przed królem i nie zostać uznanym za *magirdo*, lecz żeby być człowiekiem, który dobrze się prowadzi, postępuje zgodnie z zasadami etycznymi. Cyganie Karpaccy rozumieją więc *romanipen* jako „bycie człowiekiem moralnym” lub też po prostu „bycie człowiekiem”. Ich zdaniem na miano prawdziwego Roma zasługuje ten, kto nie zdradził żony. Prawdziwa Romni to z kolei kobieta, która poza mężem nie miała innego mężczyzny. Ważne jest także, by dbać o rodzinę i ognisko domowe:

Prawdziwy Rom to po prostu prawdziwy mąż żeby był. O takie coś. Żeby mnie nie zdradził. Najważniejsze jest to. [...] No i żeby... po prostu... ja wiem... najważniejsze, żeby po tym, jak się ożeni człowiek, to żeby żył do końca życia z jedną i żeby jakoś żyli po Panu Bogu, żeby dzieci wychowali [K_BR_R57];

Mi się wydaje, że prawdziwa kobieta romska to prawdziwa matka przede wszystkim. To jest taka kobieta, która strasznie pilnuje tego ogniska domowego. Jest bardzo rodzinna i bardzo wierna. No i bardzo kochająca. Dzieci przede wszystkim. [...] A prawdziwy Rom to taki prawdziwy ojciec, prawdziwy mąż, który czuwa nad rodziną. Zapewnia byt. No w tych czasach to jest naprawdę trudne [K_BR_R61].

Kategoria *ciaciuno* Roma przez niektórych romskich intelektualistów jest jednak kwestionowana. Angela Kocze pisze, że to, kogo można uznać za prawdziwego Roma, jest kwestią niezwykle kontrowersyjną, a kryteria, jakimi posługują się ci, którzy próbują dokonywać tej klasyfikacji, są niejednolite. Próbuując odpowiedzieć na to problematyczne pytanie, kwestionuje się tożsamość tych Romów, których nie zalicza się do grupy prawdziwych Cyganów. Kocze twierdzi, że nikt nie ma prawa decydować o tym, czy daną osobę można uznać za Roma prawdziwego. Co więcej, takie wewnętrzne wykluczenie nie sprzyja walce o prawa Romów, ich równouprawnienie. Autorka nawołuje do większej tolerancji i zaakceptowania odmienności pomiędzy poszczególnymi grupami romskimi (Kocze 1999).

Słowo *ciaciuno* można stosować nie tylko w odniesieniu do ludzi, ale także do przedmiotów. Oznacza ono, że coś jest prawdziwe, autentyczne, np. na prawdziwy brylant Rom powie *ciaciuno* brylant, a na kolczyki z prawdziwego złota — *ciaciune sovnakune cienia*. Jeśli coś jest *ciaciuno*, to znaczy to również, że nie jest wymaginowane, lecz istnieje realnie, np. prawdziwy świat to *ciaciuno sfeto*, prawdziwy kamień — *ciaciuno bar*, prawdziwy stół — *ciaciuno tysia*. Wreszcie, jeśli kwiaty nie są sztuczne, lecz prawdziwe, to można na nie powiedzieć *ciaciune kfiaty*:

Na przykład, ten kwiatek jest sztuczny, a chcę powiedzieć, że to jest prawdziwe. *Ciaciuno kfiatko*. To, co jest żywe, jest *ciaciuno* [K_PR_R28].

Młodym Romom zdarza się spolszczać słowo *ciaciuno*. Niektórzy z nich Roma przestrzegającego *romanipen* nazywają *prawdziwo* Rom.

Przeciwieństwem *ciaciuno* Roma jest *hyrja* Rom — osoba, która nie przestrzega zasad *romanipen*, nie dba o tradycję. Wprawdzie Mirga pisze, że Rom, który nie realizuje zasady *romanipen*, to *phuj* lub *dziug* Rom (Mirga 1982, s. 95), ale pojęcia te wydają się być znane jedynie Romom Karpackim. Polska Roma często nie rozumie tych słów, przynajmniej tak deklaruje. Niekiedy również Roma nieprzestrzegającego zasady *romanipen* nazywa się żartobliwie *gadzitko* Rom.

Słowo *hyrja* ma bardzo szerokie zastosowanie, można je uznać za przeciwieństwo trzech romskich przymiotników:

- *ciaciuno*,
- *šukar* (lub *szukar*),
- *łaćho*.

Dzięki temu może ono służyć do określenia nie tylko Roma, który nie żyje po cygańsku, ale również kogoś lub czegoś, co się nam nie podoba, co jest brzydkie. Przeciwnością słowa *hyrja* będzie wtedy *šukar*, które znaczy tyle, co „ładny”:

Na przykład, ta szafa mi się nie podoba, to mówię *hyrja* ta szafa. *Hyrja* szafa to znaczy, że to jest nieładna ta szafa, mi się nie podoba. Ja nie chcę tą szafę [K_PR_R28];

Kobieta jest *hyrja*, jak jest brzydka. To jest *hyrja* Romni [K_PR_R33];

Hyrja..., *hyrja* może też być nieładna kobieta albo nieładny mężczyzna. Bo *hyrja* też się określa jako nieładny. [...] *Hyrja* to jest... można określić: niedobry, niedobra, nieładny, nieładna. *Hyrja* na przykład spódniczka, *hyrja* na przykład buty. Nieładne buty [M_PR_R42].

Wreszcie, jak widać powyżej, słowo *hyrja* może także oznaczać „niedobry” — *hyrja chaben* to niedobry obiad, a *hyrja pomodoro* to niedobry pomidor. *Hyrja* Romni to niedobra żona, a *hyrja čawo* Rom — niedobre, nieposłuszne dziecko. Przeciwnością jest wtedy słowo *łačo*, które znaczy „dobry” — *łačo manuš* to dobry człowiek, a *łačo chaben* to dobry, smaczny obiad.